Gleba i jej wpływ na uprawę roślin.

Przez Dr. Gustawa Wilhelma.

(Dokończenie.)

Produkcja zawisła tak co do ilości, jak i co do jakości ziemiopłodów od natury ziemi. O wpływie tejże na ilość plonów będziemy mówili niżej, rozbierając bliżej stosunkową wydajność ziemi. Wpływ gruntu na jakość płonów objawia się u zboża stosunkiem ziarna do słomy, u roślin warzywnych stosunkiem naci do korzeni lub bulw, w ogóle stosunkiem części użytecznych do całej rośliny, tudzież składnikami samejże rośliny. Od właściwości gleby zawisły mniej więcej nietylko ilość i skład popiołu, ale jeszcze w wyższym stopniu skład części organicznej, ilość skrobi, glutenu, oleju, cukru, barwiku i t. d. Röthe rozbierał popiół z rośliny zwanej dąbrówką rozłogową (*ajuga reptans*), i wykazał, iż skład takowego nader był odmiennym, stosownie do właściwości gruntu na jakim roślina wyrosła.

Nie wiele mamy rozbiorów popiołu z roślin uprawnych, które w równych zresztą okolicznościach rosły na różnych gruntach. Hruschhauer wykonał tego rodzaju rozbiory niektórych roślin, mianowicie słomy z kukurudzy, i otrzymał bardzo ciekawe wypadki. Oba gatunki analizowanej przez niego kukurudzy pochodziły ze Styrji. W 100 częściach popiołu wykrył:

	na gruncie żwirowatym (kwarcem naniesionym) proc.	na wapieniu przechodowym zwietrzałym proc.
niedokwasu potasu	14·46	4·78
niedokwasu sodu	39 92	12.69
magnezyi	1·84	11·14
wapna	5·35	11·56
kwasu fosforowego	11·76	22·39
kwasu siarkowego	0·59	0·81
kwasu krzemowego	18·89	35·05
niedokwasu żelaza	0.90	0·73
chlorku sodu	2·29	0·55.

Ilość popiołu wynosiła zatem u pierwszego gatunku słomy 6·5 odsetków u drugiego 2·3. Jakież różnice tak pod względem ilości, jak i pod względem jakości!

Niemniej pouczające są poszukiwania Nortona. Rozbierał on liście i plewy różnych gatunków owsa, i znalazł w popiele owsa:

	1) z lekkiej ziemi gliniastej proc.	2) z ubogiego gruntu bagnistego proc.
w popiele z liści:		
soli rozpuszczalnych . . .	36·8	56·5
fosforanu wapna i magnezji	7·2	3·7
wapna i magnezji . . .	10·2	1·3
krzemionki	45·8	38·5
w popiele z plewy:		
soli rozpuszczalnych . . .	35·0	34·1
fosforanu wapna i magnezji	4·3	8·7
wapna i magnezji . . .	4·0	7·1
krzemionki	56·7	50·0.

Pomijam tu umyślnie doświadczenia, jakie robili Wolff, Knop, Ritter, Wunder i inni, gdyż przedmiotem ich badań były rośliny, które rosły na gruncie sztucznie przyrządzonym, albo na gruncie któremu przydano w rozczynach pewne sole, ja zaś mam tu przedewszystkiem naturalną glebę na oku. Rozumie się, że przezto ich doświadczeniom ważności bynajmniej nie ujmuję.

Nie przeceniając wyż podanych rozbiorów, poznajemy z nich istotny i jawny wpływ gruntu na ilość i skład popiołu otrzymanego z naszych roślin uprawnych.

Dla praktyka jeszcze ważniejszy jest wpływ gruntu na ilość tych części organicznych, dla których rozmaite rośliny uprawiane bywają; tak n. p. na ilość cukru w buraku cukrowym, skrobi w ziemniakach i w pszenicy, oleju w rzepaku i innych owocach olejnych, i t. d. Niestety zbywa nam na dokładnych doświadczeniach w tym kierunku; są one połączone z wielu trudnościami, ile że uwzględniać trzeba i nawóz i gatunek roślin i położenie gruntu. Łatwiejsze są badania wpływu nawozu na ilość i jakość produkcji, i dla tego też nierównie częściej były podejmowane.

Niedawno temu ogłosił Leplay bardzo cenne wypadki swych poszukiwań, *) których przedmiotem były buraki cukro-

*) Etudes chimiques sur la betterave à sucre, dite betterave blanche de Silésie, par Leplay, w Journal d'agriculture pratique, 1861. Tom II. str. 192—196 i 267—272.

we szląskie, rosnące na gruncie gliniastym, piaszczystym, wapiennym i rędzinnym. Podnoszę tu tylko niektóre rezultaty:

a) Według ciężaru buraków grupują się grunta w następujący sposób:

gliniasty,
wapnisty,
rędzinny,
piaszczysty;

b) według zawartej ilości cukru:

wapnisty,
gliniasty,
piaszczysty,
rędzinny.

c) Najwięcej liści wydawał grunt piaszczysty, stopniowo mniej grunt gliniasty, wapnisty, rędzinny; wszakże stosunek wagi liści do wagi buraka okazał się najmniejszym na gruncie wapnistym. Jakoż na 100 części wagi zupełnie dojrzałych buraków było:

na gruncie wapnistym	21·6	części wagi liści,
na gruncie rędzinnym	24·0	„ „ „
na gruncie gliniastym	30·3	„ „ „
na gruncie piaszczystym	43·8	„ „ „

Nie zapuszczam się w dalsze rozpatrywanie rezultatów, które Leplay otrzymał z jakich 300 rozbiorów, ile że wspomnieć muszę o daleko gruntowniejszych i cenniejszych poszukiwaniach Grouvena odnośnych do wpływu gleby na buraki. Jego „przypiski do nauki o uprawie gruntu pod buraki“ (*Beitrag zur Düngungslehre der Zuckerrüben*), zawierają mimo tego skromnego tytułu bardzo wiele ciekawych i z niemałym mozołem nabytych rezultatów, tak, że się nie waham, pracę jego uważać za jedną z najcenniejszych w zakresie chemii rolniczej. Nie trzeba się jednak tem zrażać, że ostateczny wynik tych gruntownych badań, o ile dotyczy wpływu gruntu, niejednemu może wydaje się być ujemnym. Doświadczenia Grouvena w 9 różnych miejscach wykonane wykazują ten wpływ, który się nawet większym od wpływu nawozu przedstawia; atoli usiłowania skierowane do wyśledzenia właściwych przyczyn tak znacznego wpływu gruntu nie osiągnęły pożądanego skutku. Skład chemiczny gleby z największą dokładnością oznaczony nie podał żadnych punktów oparcia dla wytłómaczenia, dlaczego n. p. rędzina w próchnicę zamożna z Benkendorfu wydała plon najobfitszy, rędzina zaś z Friedeburgu najmniejszy. Okazuje się to z następującej

tabeli, w której zestawione są plony w burakach i w liściach poszczególnych pól, i natura gleby każdego pola jest scharakteryzowana.

Liczba	Miejsce	Jakość gruntu	Podłoże	Plon z 250 prętów kwadratowych w burakach cet.	Plon z 250 prętów kwadratowych w liściach cet.	Plon z 10 prętów kwad. nienawożonego pola w burakach fnt.	Plon z 10 prętów kwad. nienawożonego pola w liściach fnt.
8	Benkendorf	rędzina w próchnicę zamożna	żwirowe	304·9	102·2	1150	390
3	Quitschina	glina, dość próchnicy	glina ze żwirem	277·4	123·7	981	403
4	Besenstedt	rędzina z próchn.	glinka z piaskiem	255·7	104·1	859	310
2	Salzmünde	" "	" "	254·5	149·0	993	473
1	Schipzig	piasek z próchnicą	piasek	244·8	105·4	845	390
9	Dölitz	rędzina z piaskiem	glinkowate	236·3	136·1	738	331
7	Galgenberg	glina	zawiera żelaziaki	228·0	173·4	764	448
5	Schwittersdrf.	próchnica	trochę glinkow.	189·0	85·2	641	332
6	Friedeburg	rędzina	żwir z gliną	148·9	108·7	648	547

Czyż można z tej tabeli wymiarkować porządek gruntów według uzyskanych plonów? Pewnie nie. Wszakże znacznego wpływu zaprzeczyć nie można. Co się tyczy szczegółów, mianowicie stosunku zachodzącego między użytecznemi częściami składowemi, odsyłamy czytelnika do wymienionej rozprawy Grouvena, którą niezawodnie z wielkiem zadowoleniem czytać będzie. Niech mi jednak wolno będzie jeszcze raz zwrócić uwagę na to, że „i l o ś ć i j a k o ś ć p l o n u b u r a k ó w z a w i s ł y n i e r ó w n i e w i ę c e j o d g r u n t u, a n i ż e l i o d n a w o z u.“*) Grouven mógł śmiało twierdzenie to ogłosić, z rozbiorów bowiem okazuje się najwyraźniej, że odmiany w składzie chemicznym buraków z różnych gruntów daleko większe są, niż po różnych nawozach.

Uzyskano	suchej substancji w burakach proc.	cukru proc.	soli proc.	białka i składników ekstraktowych proc.
stosownie do nawozu	17·53—19·09	12·64—14·98	0·551—0·784	0·99—1·69
„ „ gruntu	17·01—20·53	12·74—16·30	0·494—0·761	0·96—2·14

*) Dlatego to komitet Tow. gosp. na wniosek p. L. Skrzyńskiego wezwał do przedsięwzięcia prób z nasieniem buraków cukrowych, w celu przekonania się, które miejscowości w kraju naszym, wydawałyby buraki w cukier najobfitsze, które zatem miejsca najbardziejby się kwalifikowały do założenia cukrowni. Próby te w kilkunastu miejscach robiono w r. zeszłym, a buraki ztąd uzyskane przysłano do Dublan do analizy. (Red.)

Grouven znalazł na polach obfitujących w wapno największą ilość liści, Leplay zaś doszedł do wprost przeciwnego rezultatu.

Zasób skrobi w ziemniakach zawisł także od właściwości ziemi. Stöckhardt ogłosił wypadki swych poszukiwań odnośnych do tego przedmiotu, które tu w streszczeniu podaję. Gatunek uprawianych kartofli, stan atmosfery w ciągu roku i rodzaj nawozu muszą być uwzględnione. Ilość przeciętna skrobi zawartej w ziemniakach cebulkowych saskich (o białej treści) wynosiła:

na ciężkim gruncie gliniastym	21·0	proc.
„ tęgim gruncie rędzinnym .	22·5	„
„ rędzinie	22·9	„
„ rędzinie piaszczystej . .	23·2	„

Zatem stanowczo grunt lekki wydał w przecięciu ziemniaki zamożniejsze w skrobię, na wszystkich jednak gruntach plony były dość zmienne.

Powyższe przykłady wystarczają, aby okazać, że natura gleby rzeczywiście wywiera bardzo znaczny wpływ na jakość rosnących na niej roślin; pewną bowiem jest rzeczą, że podobne stosunki skonstatować się dają i u innych roślin uprawnych i u wszystkich składników tychże, które dla uprawiacza wartość mają. Ale również musimy się zgodzić na zdanie Grouvena, że analiza gruntów dotąd wpływu tego należycie nie wyjaśniła i nie uzasadniła.

Co się tyczy stanu kapitału, tu objawia się wpływ gruntu tak na kapitał zakładowy jak i na obrotowy.

Wielkość kapitału zakładowego zawisła najprzód od dobroci i urodzajności ziemi. I inne wprawdzie czynniki wpływają na wartość gruntu, n. p. stosunki lokalne, mniejsza lub większa odległość od miast i głównych targowic, gościńce, koleje żelazne, rzeki i kanały spławne, zaludnienie okolicy, stan materjalny i intellektualny ludności, stosunki pieniężne i kredytowe i t. p., wszelako jakość gruntu w równych wszystkich innych okolicznościach stanowi głównie o wartości jego, a tem samem o ilości kapitału zakładowego w ściślejszem tego słowa znaczeniu.

Ale i druga część kapitału zakładowego, wartość budynków gospodarskich, nie jest niezależna od gruntu, co z istoty rzeczy wynika. Liczba bowiem potrzebnych budynków, ich obszerność, stosuje się do ogólnego planu gospodarstwa i do rozmiarów jakie takowy każdej poszczególnej gałęzi tej racjo-

nalnie ułożonej całości zakreśla, plan zaś opiera się na właściwości gruntu. Koszta budowania zawisły także od natury ziemi, już samo zakładanie fundamentów; a zresztą mogą się w gruncie znajdować takie materjały, których zużytkowanie umniejsza wydatki konieczne, albo nawet sam grunt jest przydatny jako materjał budowlany na cegły lub na tak zwane pisé (ściany ubijane z gliny lub piasku).

Kapitał obrotowy rozpada się na inwentarjalny (inwentarz żywy i narzędzia gospodarskie) i na obiegowy. Wielkość każdej części zosobna i stosunek jednej do drugiej i do kapitału zakładowego zawisły od natury gruntu.

Jużeśmy wykazali wpływ ziemi na gatunek zwierząt, na stosunki roboty gospodarskiej i na wybór roślin uprawnych. Skoro więc liczba i gatunek zwierząt roboczych, liczba i gatunek bydła użytkowego, oraz sposób, w jaki się z niego użytkuje, są zawarunkowane jakością gruntu, toć jasną jest rzeczą, że i wielkość włożonego w nie kapitału jest zależna od ziemi.

Na 100 morgach dobrego gruntu można utrzymywać w przecięciu 40 sztuk bydła rosłego, jeżeli się produkuje odpowiednią paszę; na 100 morgach miernego gruntu zaledwie 25 sztuk wyżywimy. Tu wystarczają 4 konie do wszystkich robót, tam potrzeba 8 koni pociągowych. Wyraźmyż teraz pieniądzmi wartość ziemi i przyjętego inwentarza, a okaże się, co następuje:

	Dobra ziemia	Mierna ziemia
wartość jednego morga:	300 złr.	180 zlr.
„ 100 morgów	30000 „	18000 „
liczba koni pociągowych	8	4
ich wartość [1])	1600 „	640 złr.
liczba bydła użytkowego rosłego	32	21
jego wartość [2])	2560 złr.	1470 złr.
kapitał inwentarjalny	4160 „	2110 „
w procentach wartości gruntu	13·87%	11·72%

Wszakże to tylko przykłady. Gdzie grunt lichy, który zatem w bardzo niskiej jest cenie, i przeważnie na pastwisko bywa obracany, tam kapitał włożony w bydło w stosunku do za-

---

¹) Na ziemi cięższej potrzeba koni roślejszych po 200 złr. — na lżejszej wystarczą konie mniejsze po 160 złr.

²) Na ziemi cięższej i bydło użytkowe może być roślejsze n. p. krowy po 80 złr. — na lżejszej zaś ziemi krowy mniejsze po 70 złr. albo owce (10 owiec na 1 krowę) po 7 złr. sztuka.

kładowego jest większy, aniżeli na lepszej ziemi, która głównie przeznaczona jest pod uprawę pożytecznych roślin.

Kapitał zaś włożony w narzędzia spada lub podnosi się odpowiednio do wartości gruntu, jeżeli gospodarstwo stósownie do natury tegoż jest uorganizowane. Jakoż na dobrym gruncie gospodarstwo powinno być natężone (intenzywne); do tego zaś potrzeba i więcej narzędzi i kosztowniejszych, niż do obszarowego, pospolitego (ekstenzywnego) użytkowania z gleby miernej. Zresztą na lepszym gruncie utrzymuje się więcej bydła, to też i inwentarz martwy musi być większy. Jednakowoż na lichym a ciężkim gruncie wymaga gospodarstwo w równych zresztą okolicznościach większego zasobu narzędzi i to cięższych, a zatem i droższych, niż na lepszej lekkiej ziemi.

Lecz i kapitał obiegowy, mianowicie gotówka niezbędna na bieżące wydatki, zawisły także od właściwości gruntu. Im gospodarstwo więcej natężone, a uprawa ziemi trudniejsza, tem większego potrzeba kapitału obiegowego.

Ponieważ czynności administracyjne, odpowiednio do stopnia natężenia gospodarstwa powiększają się lub zmniejszają, przeto zawisły one także pośrednio od natury gruntu. Jest to rzeczą niezaprzeczoną, że gospodarstwo na dobrej a przytem intenzywnie uprawianej ziemi wymaga włożenia większego procentu z całego dochodu, niż na glebie miernej, przy gospodarstwie pospolitem.

Ostatecznym celem usiłowań każdego gospodarza są jak największe i na długi czas zapewnione dochody, to też sądzę, że najlepiej zakończę mą rozprawę, wyświecając wpływ gruntu na dochody wynikające z gospodarstwa.

Uczyniłem to już po części, mianowicie pod względem jakości plonów: tu więc należy wziąć jeszcze pod rozwagę różnice ilości zbiorów, stosunek dochodu nieczystego do czystego na rozmaitych gruntach, dalej stosunek dochodu do wymaganych na jego uzyskanie nakładów, a nakoniec stosunek pojedyńczych pozycji nakładowych do siebie.

Znane są dostatecznie wszystkim gospodarzom różnice w plonach na różnych gruntach. Rozumie się, że pomijamy różnice z nieprzyjaźnego stanu atmosfery, ze szczególniejszych wydarzeń i nadzwyczajnych uszkodzeń wynikłe. Zbyteczną byłoby podawać tu tabelę przeciętnych plonów z różnych gatunków ziemi, na czem literaturze nie zbywa; pogląd jednak na granice, między któremi środkują przeciętne zbiory roślin uprawianych na

odpowiednich gruntach i pod zarówno sprzyjającymi warunkami, będzie tu na swojem miejscu. Następujące szczegóły wyjąłem z najnowszego dzieła Pabst'a. Otóż przeciętne plony z morga roli wynoszą:

pszenicy	od	6	do	18	korcy
żyta	„	3	„	18	„
jęczmienia	„	5	„	17	„
owsa	„	6	„	25	„
grochu, bobu	„	4	„	14	„
kukurudzy	„	11	„	27	„
ziemniaków	„	36	„	140	„
buraków		280	do	500	cetnarów cłow.
koniczyny, lucerny, esparsetty		24	„	115 *)	„ „
pastwiska na roli		6	„	80 **)	„ „

Zbiór z łąki wynosi od 8 do 85 cetnarów, z pastwiska naturalnego od $3^1/_2$ do 76 cetnarów wartości siana z jednego morga.

Że według tego zmienną jest wysokość dochodu brutto, rozumie się samo przez się. Z morga można mieć w przecięciu 100, a nawet 200 złr. dochodu brutto, nie mówiąc już nic o wyższych jeszcze sumach, jakie uprawą pewnych wysoko w cenie stojących roślin, albo niezwykłem użyźnianiem roli i nakładem pracy uzyskać można. [1]) Na nieurodzajnym jałowym zaś gruncie dochód brutto z roli wyniesie zaledwie 10 złr., z pastwisk może zaledwie 2 złr. Widzimy ztąd, że od natury gruntu dochód niepomału jest zawisły.

---

*) siana.

**) wartości siana.

[1]) Z Saksonii donoszą nam o zbiorach o wiele wyższych od tych które podajemy, a które tam użyciem pracy i nakładu uzyskać umiano, i tak podaje nam „der chem. Ackersmann Stöckhardta“, że zbierano z morga n. a.:

Pszenicy	22	korce
Żyta	23	„
Jęczmienia	$32^1/_2$	„
Owsa	$41^1/_2$	„
Rzepaku	22	„
Buraków pastewnych . . .	1078	ctn. w. w.
Brukwi	776	„ „ „
Rajgrasu włoskiego (siana) .	258	„ „ „
Lucerny (siana)	117	„ „ „
Koniczu	108	„ „ „
Koniczu z trawami (siano) .	119	„ „ „

Alé niemniej zależny jest także od takowej **nakład**, zapomocą którego osiągnąć się daje ten dochód, i to bezpośrednio i pośrednio. Bezpośrednio, albowiem uprawa gruntu ciężkiego, kamienistego, mokrego, wymaga większych kosztów i z lepszego gruntu opłaca się większe podatki; pośrednio, gdyż wydatki wzrastają ze stopniem natężenia gospodarstwa, ten zaś zawisł od natury gruntu.

Poszczególne atoli rubryki wydatków w różnych są do siebie stosunkach. W ogólności zdarza się, że na ziemi ornej opłata robotników i takzwane ogólne wydatki (utrzymanie i oprocentowanie budynków gospodarskich, koszta zarządu, podatki, odsetki kapitału obiegowego) na lepszym gruncie pochłaniają część dochodu brutto większą niż na gorszej glebie, na której zato koszta zasiewu i nawozu stosunkowo są większe.

I u łąk zachodzą podobne stosunki; tu rzeczą wielkiej wagi, czy się je nawozi lub nawodnia.

Wydatki na ziemi ornej mogą wynosić 70 i 90 procentów dochodu brutto, tak, że czysta intrata czyni 10 — 30%. Rozumie się, że nadzwyczajne przypadki nie wchodzą w rachunek, bo w skutek nieurodzaju, zniszczenia plonów przez wody, i podobnych klęsk, czysty dochód jeszcze nieraz mniejszym się staje, a nawet niestety zbyt często przechodzi w niedobór.

Pozwalam sobie dla wyjaśnienia tego co powiedziałem, przedłożyć wyciąg z rachunków dochodu, jakie Pabst w nauce taksacji dla czterech klas ziemi ornej gruntownie przeprowadził. Dla każdego gruntu założył odpowiedny płodozmian. Wszystkie tu podane liczby odnoszą się do morga n. a.

Kiasa gruntu	dochód brutto		Wydatki na												nakład ogólny			czysty dochód		
			nawóz			zasiew			robotnika			ogól. koszt.			kwot.			kwot.		
			kwota			kwota			kwota			kwota								
	zł	ct	zł	ct	Procenta	zł	ct	Procenta	zł	ct	Procenta	zł	ct	Procenta	zł	ct	Procenta	zł	ct	Procenta
grunt pszeniczny drugiej klasy	82	17	15	—	23·7	6	21	9·8	28	50	45·0	13	45	21·5	63	16	76·9	19	01	3·1
grunt jęczmienny drugiej klasy	72	37	15	37½	26·4	5	95	10·2	26	52½	45·0	10	42	18·4	58	27	80·5	14	10	19·5
grunt owsianny pierwszej klasy	36	08	8	70	28·8	5	50	18·2	11	10	36·7	4	95	16·3	30	25	83·8	5	83	16·2
grunt żytni pierwszej klasy	21	16	6	—	31·8	3	59	19·0	6	26	33·3	2	93	9,15	18	78	88·8	2	38	11·2

Widocznym jest tedy wpływ natury gruntu na dochody z gospodarstwa. Zwyczajny podział agronomiczny gleby, na grunt pszeniczny, jęczmienny, owsiany i żytni, taksamo na tem jest uzasadniony jak i klasyfikacja gruntu pod uprawę różnych gatunków koniczyny.

Listy o koniach.

I.

O chowie koni roboczych i stadnikach rządowych.

(Dokończenie.)

Ogier do produkcji koni roboczych powinien przedewszystkiem w najwyższym stopniu posiadać budowę i zalety, które powyżej wspomniałem jako konieczne warunki konia roboczego — choćby kosztem innych przymiotów. Jednem słowem powinien to być broniak podniesiony do ideału — bo często nagrodzić musi swojemi przymiotami brak takowych w klaczy. — Szlachetne pochodzenie, a skutkiem jego te własności, które nazywamy w koniu „rodem“ albo „krwią,“ nie jest wprawdzie niezbędnym warunkiem w ogierze, mającym produkować robocze konie; ale jest bardzo do życzenia. Nie chcę tu mówić o zewnętrznej ozdobnej formie, która zwykle zdradza konia szlachetnego pochodzenia, ale o wewnętrznych przymiotach, będących rezultatem takiego pochodzenia, a których ogół oznaczamy wyrazami; krew albo ród. Koń rodowy daje potomstwu suche żylaste nogi, żelazne ścięgna i muszkuły, długi oddech — słowem wytrwałość i energię w ciężkiej pracy konieczną. Jeśli jednak chów zwierząt w ogóle podnosić i poprawiać można tylko zwierzętami pochodzenia mniej więcej szlachetnego, to z drugiej strony wystrzegać się trzeba drugiej ostateczności, t. j. używania do rozpłodu koni roboczych ogierów bardzo wysokiego rodu, lub zgoła czystej krwi (*Vollblut*). Pominąwszy już, że koń czystej krwi, czy to wschodniej czy angielskiej, bardzo rzadko ma kształty tak silne i zwięzłe, jakich roboczemu koniowi potrzeba, a jeszcze rzadziej przelewa je na potomstwo — zanadto wielka jest różnica stopnia krwi i całego organizmu między ogierem czystej krwi a klaczą zupełnie niepoprawną, lub bardzo mało uszlachetnioną. Pochodzenie ogiera nadto jest odległe,

różnorodne od pochodzenia klaczy. Tylko rody mające pewne powinowactwo typów (*homogènes*), pewne podobieństwa przymiotów, mogą z połączenia swego wydać produkta dobre, i stale czyli jednostajnie się odradzać. Natura nie znosi gwałtownych kontrastów i skoków, a za gwałt swoim prawom zadany, mści się złym produktem. Niejednokrotne doświadczenia okazały, że jedna i ta sama klacz robocza nieszlachetnego pochodzenia daleko lepsze produkta rodzi po koniu pół krwi, niż po koniu czystej krwi.

Ogólny u nas w chowie koni roboczych brak stosownych do reprodukcji ogierów, dał powód do najdziwaczniejszych eksperymentów. I tak widzieć można najpotworniejsze produkta po ogierach zupełnie nierasowych rosyjskich, tabunnych, bitjukach, od klaczek włościańskich, które pomimo skromnego pochodzenia więcej zdradzają rodu, niż ogiery, któremi je stanowiono tylko dla tego, że innych nie ma. Gdzie indziej znów korzystano z bliskości stacji ogierów rządowych, i stanowiono broniaczki najtańszym lub darmo puszczanym, t. j. najgorszym — a wiadomo każdemu gospodarzowi, że ogiery, jakie dawniej po stacjach rządowych bywały, mięszanego rodu, i Bóg wie jakiej krwi, o tyle tylko chroniły chów koni od zupełnego upadku, o ile bywały niepłodne; co się na szczęście dość często zdarzało. Jeśli zaś przypadkiem klacz robocza urodziła źrebię po takim wołosko-angielsko-arabskim stadniku rządowym, to bywało to monstrum ciekawe dla zoologa, ale dla gospodarza zupełnie nieużyteczne. W miejscach gdzie są stada koni szlachetniejszych, często bardzo przeznaczają do klaczy roboczych ogiera rodowego, ale oczywiście najgorszego, któremu szkoda dać lepsze klacze, a którego sprzedać trudno. Pominąwszy, że często jest on pochodzenia nadto szlachetnego w stosunku do klaczy, toć jeszcze najczęściej zbywa mu na tych kształtach i przymiotach budowy, które w każdym ogierze pożądane, w takim, który ma broniaki produkować, są najpierwszym i nieodzownym warunkiem. I tu także rezultatem bywają konie mniej więcej szlachetne, czasem nawet rosłe, ale przeznaczeniu nie odpowiednie i prędzej zdatne do pobiegu w lekkim zaprzęgu, niż do roboty rolnej.

Skutki wszystkich tych produkcji po ogierach niezdolnych, fałszywie zbudowanych i niezastosowanych do klaczy ani wzrostem, ani budową, ani rodem — odbiły się w najsmutniejszy sposób w naszych stajniach roboczych, a jedynym ich powodem

jest ogólny w kraju brak ogierów stosownych do produkcji koni roboczych.

Ogierów takich szukaćby wypadało po znaczniejszych stadach koni szlachetnych, których u nas nie brak; ale można szukać bardzo długo nim się przypadkiem znajdzie. Bardzo mało źrebców nieczystej krwi zostawia się w ogóle ogierami, bo wałach w handlu pokupniejszy i wygodniejszy na konia użytkowego; a o ogiery półkrwi niema popytu, tem bardziej, że większa część gospodarzy albo nie dba wcale o to, jakie konie do obrabiania swej ziemi wychowuje, albo ich wcale nie chowa. Obojętność ta względem chowu koni roboczych odstrasza właściciela stadniny od zostawienia ogierem źrebca pół krwi, często zupełnie zdatnego na reproduktora broniaków; bo go handlarz niechętnie kupi, a gospodarz o niego nie zapyta.

Łatwiej jeszcze znaleść można grubego, silnego i odpowiedniego temu celowi ogiera pół krwi angielskiej; bo często chodowca koni angielskich zostawia takiego źrebca ogierem, aby po nim od klaczy jemu podobnych chować duże konie zaprzężne, za które w Niemczech dobrze płacą. Ależ koń pół krwi angielskiej tylko tam z korzyścią może być użyty do produkcji koni roboczych, gdzie klacze są duże i choć trochę poprawne, jak się to widuje w zachodnich obwodach. Tak jak tam koń taki znakomite oddać może usługi w chowie dużych koni roboczych, tak wszędzie, gdzie konie robocze są małe, do włościańskich zbliżone, co znów w Galicji wschodniej ma miejsce, koń pół krwi angielskiej zupełnie jest niestosowny, bo niema między ogierem a klaczami najmniejszego powinowactwa krwi, budowy i typów. Są to typy różnorodno (*hétérogènes*). Małe koniki włościańskie i pochodzące z nich konie robocze większych gospodarstw w Galicji wschodniej mają typ wielce zbliżony do koni orjentalnych. Dlategoteż najstosowniejsze do nich są ogiery pół krwi orjentalnej.

Otóż w stadach orjentalnych trudniej jeszcze dzisiaj znaleść ogiera, któryby odpowiedział wymaganiom, jakie gospodarz do reproduktora broniaków musi stawiać. W ogóle u nas w chowie koni orjentalnych, kształt zgrabny, szlachetna powierzchowność, wzięły górę nad silną budową i tem, co w koniu nazywamy fundamentem. Konie nasze orjentalne zdrobniały, jeśli nie wzrostem to budową i kształtami; a chociaż czasem trafi się źrebiec pół krwi wyjątkowo silnie i dobrze zbudowany i uzdolniony na ogiera do broniaków, to właściciel nie mając nadziei

chowania po nim dużych sprzedajnych koni, kastruje go bez namysłu. Często też w lepszych orjentalnych stadach naszego kraju na widok grubego, silnego na krótkich nogach wałacha, żałować przychodzi, że to nie ogier, bo byłby nieoceniony do produkcji koni roboczych. Ogierów takich widuje się bardzo mało, rzec można prawie wyjątkowo.

Jak już powyżej nadmieniłem, do podniesienia chowu koni roboczych za jedynie stosowne uważać trzeba:

1. Konie pół krwi orjentalnej, albo nawet trochę mniej jak pół krwi, w tych okolicach, gdzie konie robocze używane, bywają w przecięciu wzrostu od 14 do 15 miary, a kształtem do małych włościańskich zbliżone — więc przeważnie w całej wschodniej Galicji.

2. Konie pół krwi angielskiej tam, gdzie konie robocze są wyżej 15 miary, po większej części już szlachetniejszymi poprawiane — więc przeważnie w zachodnich obwodach.

Niepodobna pominąć milczeniem prób robionych w chowie koni roboczych tak zwanymi hucułami, czyli małymi ogierkami ruskich górali; i perszronami (*Percherons*) tudzież normandzkimi ogierami z Francji sprowadzanymi.

Co do huculów, panuje błędne mniemanie, że konie te stanowią osobną rasę, która wyrodziła się z klaczy włościańskich po ogierach tureckich i tatarskich, które zasłańcy tatarscy z sobą przyprowadzali na Pokucie. Nie myślę tu w to wchodzić, o ile historyczny ten wywód jest prawdziwym, ale ten sam wschodni typ odbył się w koniach włościan na całej Rusi, zwlaszcza na Podolu, gdzie pewno więcej koni tureckich i tatarskich zostawało podczas licznych najazdów stepowymi szlakami, niż w górach Pokucia. Dlaczegoż na równinach nie rodzą się huculy? Oto dlatego, że prócz pochodzenia stanowczy wpływ na kształt i budowę konia ma klimat, pasza, atmosfera i grunt, po którym koń chodzi. Jednego i tego samego pochodzenia konie, na równinach, na miękkiej czarnej ziemi, na chudej słońcem wypalonej stepowej paszy wyrodziły się w typ naszych zwykłych koni włościańskich; zaś w ostrem powietrzu górskiem, na kamienistym gruncie i na bujnej paszy połonin karpackich stały się tem, co nazywamy hucułami. Hucuł nie pochodzeniu zawdzięcza swój typ odrębny; stworzyły go takim wpływy klimatyczne, pasza i grunt, po którym chodzi. Za tem twierdzeniem mówi i ta okoliczność, że huculy wyprowadzone ze swoich rodzinnych okolic, tracą na równinach już w drugiem pokoleniu odrębność

typową, a w dalszych już zupełnie ją zacierają, i stają się zupełnie podobne zwykłym chłopskim koniom z równin. Fakt ten wykazany wielokrotnem doświadczeniem jasno dowodzi, że hucuły bynajmniej nie są ustaloną rasą; są one tylko miejscowym rodem (*Schlag*), i jako taki nie odradzają się jednostajnie, t. j. nie przelewają stale kształtu i przymiotów z pokolenia na pokolenie; nie mogą więc być stosowne do reprodukcji.

Podobnie rzecz się ma z Percheronami. Jak w hucułach typ odrębny wyrobiły stosunki zewnętrzne, nie zaś odrębna kombinacja krwi, tak i Percherony swoją odrębność zawdzięczają zewnętrznym wpływom dawnej prowincji *la Perche* we Francji północno-zachodniej (dzisiejsze departamenta Orne i Eure), z której ród swej wiodąc, wzięły nazwisko. Łagodna, wilgotna atmosfera przesiąkła mgłą nadmorską, niskie położenie, tłusta, miękka ziemia i rodząca się na niej bujna, pożywna, trochę ciężka pasza, stworzyły na żuławach francuzkich konia dużego, kolosalnych rozmiarów i olbrzymiej siły pociągowej. Zewnętrzne te wpływy nieodgadnionym sposobem podziałały i na maść: prawie wszystkie Percherony są siwe; tylko krzyżowane anielskiemi ogierami bywają gniade. Równie też jak nasze hucuły, francuzkie Percherony nie są rasą stale się odradzającą; i równie jak tamte, ze swoich rodzimych okolic wyprowadzone, zatracają w następnych pokoleniach odrębny swój typ i charakter — nawet maść siwą — i stają się zupełnie innemi. Nie odradzając się zatem jednostajnie, nie przelewając kształtów i przymiotów na potomstwo, nie mogą służyć za reproduktory.

Więcej jednostajności w odradzaniu się mają konie normandzkie, które już za ustaloną rasę uważać można. Są to podobnie jak Percherony duże, ciężkie konie pociągowe, więcej jednak zdatne do poruszania, nawet dość szybko, wielkich ciężarów po twardym gościńcu, niż do roboty w naszej roli i po drogach naszych, przez większą część roku bezdennych. W rolach naszych koń ciężki nadto grzęźnie, i męczy się zbytecznie wagą własnego ciała. Niektóre duże gospodarstwa w naszym kraju nakształt zagranicznych *fermes modèles* wzorowo urządzone sprowadzały Percherony i normandzkie ogiery, chcąc niemi poprawiać chów koni roboczych. Percherony prawie zupełnie nie odpowiedziały oczekiwaniom; normandzkie zaś do klaczy małych okazały się zupełnie niestosownymi, z dużemi podobnemi sobie wydały konie duże, ogromnych rozmiarów, wielkiej siły pociągowej i imponującej atletycznej powierzchowności. Ale tak

jak gospodarstwo po zagranicznemu wzorowe jest rzeczą zbytkową, i zwykle dochodu nie przynosi, odpowiedniego wkładom, tak i te konie robocze, normandzkiemi krzyżowane, jakkolwiek wzbudzają podziw, wątpię aby mogły wypłacać ogromnie silną i obfitą karmę, jakiej potrzebują, raczej więc uważać je trzeba za artykuł zbytku gospodarskiego, jak za inwentarz roboczy ogólnie praktyczny w stosunkach naszego kraju. Jedyne klacze, któreby z korzyścią normandzkimi ogierami krzyżować można, są zbliżone do nich klacze kolonistów niemieckich, których potomstwo przez to krzyżowanie zyskaćby mogło na budowie, energji i wytrwałości.

Przy koniecznej i naglącej potrzebie poprawienia chowu koni roboczych z jednej strony — a przy zupełnym braku stosownych ogierów, a przynajmniej wielkiej trudności dostania takowych dla pojedyczych gospodarzy z drugiej — jedyną ucieczką musi być instytucja stadników rządowych, która w ostatnich czasach przeszedłszy pod inny niż dawniej kierunek, każe nam spodziewać się należytego uwzględnienia potrzeb krajowych.

Wspomniałem już wyżej jakie to ogiery bywały rozsyłane po stacjach dawniej, kiedy instytucja ta zostawała pod kierownictwem ministerstwa wojny. Wybór i rozkład stadników co wiosny po kraju rozstawionych zależał od ludzi, którzy zapewne wiedzieli, jakiej miary powinna być remonta dragońska, a jakiej huzarska lub ułańska, i od jakich błędów podług regulaminu powinna być wolna; ale nie znali stosunków i potrzeb kraju, któremu często z góry byli niechętni. Przytem nie mieli doświadczenia, które nadać może tylko praktyka chodowcy lub gospodarza, bo kto sam koni nie wychowywał, tego żadna teorja chowu nie nauczy. Skutkiem tych braków bywał rozkład ogierów najniestosowniejszy do klaczy znajdujących się w okolicy stacji. Dodać jeszcze potrzeba, że komenda stadników rządowych w Galicji albo wcale nie miała stosownych dla kraju ogierów, albo miała ich na cały kraj zaledwie kilka; więc gdyby nawet była chciała, nie mogła na wszystkie stacje rozsyłać takich, któreby się na cokolwiek przydały.

Ogiery te bywały albo arabskie, w rządowych stadach wychowane, eleganckie wprawdzie i szlachetne, ale drobne, cienkie, wązkie, do klaczy roboczych zupełnie niestosowne; albo tak zwane angielskie czystej i pół krwi, ogromnego wzrostu, nóżek cieniutkich ale zato bardzo długich, wąskiej piersi, źle zamknię-

te, zgoła karykatury koni, które widząc dziwować się przychodziło, że koń taki swój własny ciężar nosić zdoła. Najliczniej reprezentowane bywały ogiery wychowane w stadach wojskowych (*Militär-Gestüte*), najwięcej w Radowcach na Bukowinie. Były to produkta najrozmaitszych rodów i typów najfantastyczniej ze sobą pokrzyżowanych; koń taki miał pomiędzy przodkami swemi i wołoskie remonty, i tabuny rosyjskie i angielskie pół krwi, i orjentalne konie. Naturalnie taki mięszaniec odradzał się jak najgorzej, i niejednostajnie; a to właśnie były ogiery stanowiące darmo, lub po bardzo niskiej cenie, i specjalnie przeznaczone do klaczy włościańskich i roboczych, aby produkować remonty i konie na potrzeb gospodarską! Szczęściem, powtarzam, ogiery te mało bywały płodne; więc jeśli chowu nie podnosiły, to przynajmniej nie mogły go zupełnie popsuć.

Dziś chwała Bogu rzeczy się zmieniły. Stada rządowe wraz ze stadnikami po stacjach stawianymi, przeszły pod zarząd ministerstwa rolnictwa, na którego czele stoi obywatel kraju naszego, znakomity gospodarz wiejski i chodowca koni, znający zatem doskonale stosunki i potrzeby nasze.[1]) Specjalny wydział chowu koni i rozkład stadników rządowych jest także w ręku rodaka naszego, który całe życie przepędził na wsi, zna przeto stosunki wiejskie najdokładniej; a oddany chodowli koni ze staropolskiem zamiłowaniem i poświęceniem, osiągnął rezultaty nie tylko w kraju ale i poza granicami jego głośne. Nie mówię tu tylko o produktach krwi angielskiej, które na krajowych i zagranicznych wyścigach się odznaczyły; ale o koniach orjentalnego pochodzenia i krajowego chowu, które odznaczyły się praktycznem i do potrzeb kraju zastosowanem potomstwem. Widząc w takiem ręku naczelne kierownictwo sprawy tak blisko obchodzącej nasze gospodarstwa, sądzę, że mamy nietylko prawo, ale obowiązek żądać, aby nam dano pomoc, której koniecznie potrzebujemy; a udając się do naszych współobywateli, którym ogólny stan kraju a szczególnie stosunki rolnicze dobrze są znane, mamy prawo spodziewać się spełnienia naszych żądań, które nam się słusznie należy.

Nie wiem o ile szczupłe środki materjalne, i trudności zaszłe w podziale z Węgrami, które najcelniejszy materjał do chowu sobie zatrzymały, — pozwolą ministerstwu rolnictwa przyczynić się do dźwignięcia w naszym kraju chodowli koni szlachetnych; ale mamy prawo domagać się pomocy przynajmniej

[1]) Artykuł ten jeszcze w Grudniu z. r. pisany. (Red.)

w tej najniższej gałęzi chowu koni, która w naszym rolniczym kraju musi być powszechną, t. j. w chowie koni roboczych.

Ministerstwo rolnictwa samo już w r. 1868 zrobiło pierwszy krok na tej drodze, polecając galic. Towarzystwu chowu koni przedstawienie potrzebnych zmian co do ilości i rozkładu stacji, oraz co do jakości stadników rządowych. Towarzystwo chowu koni udało się w tym celu do rad powiatowych, wzywając je do przedstawienia stanu rzeczy i wypowiedzenia życzeń w tym względzie. Rady powiatowe z małymi wyjątkami do tej sprawy przywiązywały małą wagę, i odpowiedziały ot tak sobie — aby odpowiedzieć. Chlubny wyjątek stanowiły rady: Gródecka, Jaworowska, Skałacka i kilka innych, które jasno, stanowczo i ze znajomością rzeczy przedstawiły stan i potrzeby powiatów swoich — z zapatrywaniem pouczającem nietylko co do odnośnych powiatów, ale i co do całego kraju. Większa zaś część rad powiatowych z podziwienia godną obojętnością odpowiedziała tylko, ile stacji znajduje się w powiecie — nie wymieniając nawet czy ich więcej potrzeba, czy nie, ani gdzieby takowe założyć wypadało; a co do jakości ogierów żądały po większej części albo koni „rosłych“ — albo „arabskich“ albo „wschodniego pochodzenia,“ nie wymieniając ani jednem słowem, jakie są w powiecie klacze, i jakiej budowy ogiery byłyby pożądane do poprawienia chowu koni gospodarskich! Biorąc tak lekko sprawę tak ważną dla gospodarstw naszych, rady powiatowe wypuściły z rąk jedną z nielicznych nadarzjącach się im sposobności wypowiedzenia życzeń i potrzeb krajowych. Załatwiono tę sprawę pobieżnie w Wydziałach powiatowych, nie pytając o zdanie ani gospodarzy, ani chodowców w powiecie zamieszkałych.

Sądzę, że dziś najstosowniej byłoby, aby komitet Towarzystwa gospodarskiego wziął inicjatywę w tej sprawie, jako zupełnie do jego zakresu należącej, i przez oddziały swoje powiatowe w całym kraju przeprowadził ściśle wywiedzenie się (*enquête*) zasięgając rady i zdania pojedyńczych chodowców i gospodarzy. Na podstawie materjałów na tej drodze zebranych, ułożyłby komitet memorjał do ministerstwa rolnictwa, które bez wątpienia słusznym i dla dobra gospodarstw krajowych naglącym żądaniom nie zaniedba według możności zadość uczynić.

W tym memorjale należałoby na następujące okoliczności nacisk położyć:

1. Co do ilości i rozkładu stacji stadników rządowych.

Stacji tych jest dzisiaj bardzo mało, i liczbę ich trzebaby o wiele pomnożyć, aby jako tako potrzebom gospodarskim kraju wystarczyć mogła. N. p. dwa graniczące z sobą powiaty: Zbaraski i Skałacki, liczące przeszło 130 miejscowości, nie mają ani jednej stacji ogierów rządowych. Kto zna duże obszary podolskie, łatwo pojmie jaką przestrzeń kraju zalega tam 130 miejscowości — i jak daleko gospodarz musi szukać stacji, gdzieś w Tarnopolu lub w innem mieście sąsiedniego powiatu położonej.

W każdym powiecie powinnaby być przynajmniej jedna, jeśli nie dwie stacje ogierów zdatnych do produkcji koni roboczych. Jeśliby tylko jedna była stacja, to powinna znajdować się w środku powiatu — jeśli dwie, to na dwóch jego krańcach, aby każdemu gospodarzowi, czy większemu, czy wieśniakowi były przystępne bez wielkiej straty czasu i przerwy w gospodarstwie.

Gdzieby urządzenie nowych stacji wymagało na budynki wielkiego nakładu, oraz opóźnienia, tam pewno z łatwością dałoby się umieścić ogiery w prywatnych stajniach właścicieli większych, którzyby z chęcią podjęli się pomieszczenia i utrzymania ogierów i służby, czy to za stosownem wynagrodzeniem, czy za odstanowienie pewnej ilości swoich klaczy.

2 Co do jakości stadników i ich pochodzenia.

Jakość i typ przeważający w klaczach w powiecie się znajdujących powinny rozstrzygać o jakości ogiera. W każdym razie pierwszym i niezbędnym warunkiem ogiera przeznaczonego do produkcji broniaków jest odpowiednia silna budowa.

Co do pochodzenia wypadałoby żądać dla Galicji wschodniej przeważnie ogierów pół krwi orjentalnej, dla zachodniej zaś pół krwi angielskiej.

Skąd dostać takich, do chowu krajowych koni roboczych stosownych ogierów?

Do tego są tylko dwie drogi:

Albo rząd musi je wychowywać w stadach rządowych, albo zakupować w kraju od pojedynczych chodowców.

Czy i o ile w stadach rządowych znajdują się materjały, z których dałyby się chować ogiery stosowne do reprodukcji koni roboczych u nas, najlepiej osądzić potrafi samo minister-

stwo rolnictwa i koniuszostwo generalne, które zna dokładnie te stada i znajdujący się w nich materjał, a równie dokładnie zna i czuje potrzeby swojego kraju.

Zakupno od pojedynczych chodowców byłoby środkiem bardziej pożądanym, bo i prędzej i łatwiej doprowadzi do celu. Powiedziałem wyżej, że często widuje się konie, które gdyby ogierami zostawiono, byłyby doskonałe do rozpłodu koni roboczych. Ogierów jednak takich jest bardzo mało, bo niema na nie pokupu. Otóż gdyby rząd zakupował corocznie pewną ilość ogierów, zdatnych do produkcji koni roboczych, to więcej daleko źrebców zostawianoby ogierami, w nadziei korzystniejszej sprzedaży; boć pewno rząd lepiej zapłaci za ogiera zdatnego do produkcji, niż handlarz za użytkowego wałacha.

Użyciem tego środka rząd podniósłby z jednej strony chów koni szlachetniejszych w stadninach, otwierając producentom nową drogę do korzystnego zbywania swoich produktów; z drugiej strony chów koni roboczych, dając gospodarzom ogiery w kraju wychowane, i najwięcej analogii mające z klaczami krajowemi, więc obiecujące dobre i jednostajnie odradzające się potomstwo.

Zdaje mi się że to jest pierwszem i głównem zadaniem instytucji stadników rządowych, jeśli ona ma ogółowi kraju istotny przynosić pożytek.

Do wynalezienia źrebców na reproduktory koni roboczych ukwalifikowanych, najprostszym środkiem byłyby wystawy i premiowanie — ale premiowanie racjonalne — nie dobrze utrzymanych i gładko wyglądających — jak często dotąd bywało — tylko takich źrebców, które jako reproduktory koni roboczych dobre rezultaty obiecują.

Nakoniec jeszcze wypadałoby koniecznie uzyskać u odnośnych władz ścisłe przestrzeganie przepisów dotyczących rozdziału źrebiąt rozmaitej płci na pastwiskach gromadzkich. Przepisy te istnieją, ale tylko na papierze; nikt ich nie przestrzega, a niedbałość gmin w tym względzie ogromnie się przyczynia do zwiększenia ilości lichych, słabych i niezdatnych koni włościańskich. Równie też należałoby zaprowadzić, pod odpowiedzialnością naczelników gmin, przymusowe kastrowanie źrebców, które przez komisje do tego wyznaczone, uznane będą za niezdatne do rozpłodu koni roboczych.

Cokolwiek stanie się z myślą tutaj rzuconą, nie waham się choć niewprawnem piórem zwrócić uwagę gospodarzy naszego kraju na środki mogące dźwignąć z upadku i zaniedbania chów koni roboczych, sądząc że usterki formy przejdą niepostrzeżone wobec ważności tej kwestji żywotnej i naglącej dla gospodarstw krajowych.

Grudzień 1869. *K. T.*

O statystyce zbiorów w Galicji wschodniej w r. 1869.

(Dokończenie.)

Zaczynamy więc od północno-zachodniej części kraju, należącego do terytorjum Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie:

I. Piaski między Sanem a granicą Wołynia w dwóch grupach, a mianowicie jedna grupa ciągnie się z jednej strony od Sieniawy i Radymna po Mosty wielkie, Żółkiew i Mszanę, z drugiej strony aż po granicę polską do Dzikowa i Bełzca, druga zaś grupa koło Kamionki strumiłowej przerwana nieco z pierwszą grupą korytem Bugu, rozciąga się od Radziechowa ku Brodom nad Styrem. Jest to piaskowy grunt żytny, który ku wschodowi nieco się podnosi i glinę w swym składzie zawiera. Żyto też w tej strefie w ogóle się udało i wystarczy na zwykły wywóz, jęczmień również do dobrych zbiorów policzyć należy; pszenica jednak i owies nie udały się w tej strefie, ostatni osobliwie z przyczyny posuchy. Pszenicy zaszkodziły robaczki, które ją toczyły w czerwcu. Zważywszy jednak, że zbiór kartofli bardzo był dobry w tej strefie, przeto rok 1869, do najgorszych w tejże pod względem zbiorów policzyć nie można. Musimy jednak tutaj dodać, że komisja z tej strefy najmniej miała statystycznych materjałów.

II. Drugą strefę tworzą niziny w kształcie ósemki rozciągające się nad Bugiem, Pełtwią i Sołokiją, a mianowicie zwężenie czyli środek 8. wypada koło Kamionki strumiłowej, wyższe rozszerzenie od Bełzca przez Uhnów, Bełz, Sokal, Krystynopol, Radziechów, aż do Strzemilec nad wołyńską granicą, niższe rozszerzenie 8. ciągnie się linią od Żółkwi przez Winniki, Podhajczyki, podnoszącą się koło Złoczowa i Podhorzec ku Brodom i prostopadle od Brodów zwężającą się ku Kamionce strumiłowej.

W górnej części 8. rozróżnić przedewszystkiem należy trzy gatunki gleby: nad Bugiem ciągnie się pas glinek urodzajnych zawierających nieco piasku, po większej części zdolnych pod uprawę pszenicy; łąk tam podostatkiem, pastwiska bujne, zbiory wód w stawach znaczne, grunta zaś na gliniastym pokładzie osadzone, łatwiej w sobie zatrzymują wilgoć i ztąd dają także bardzo dobrą produkcję jęczmienia, owsa i koniczyny; po prawym brzegu rzeki Bugu ciągną się urodzajne glinki pagórkowate zwane pospolicie wołyńskiemi, z warstwą urodzajną na pagórkach 8 do 10 cali głęboką, na stokach spłukaną, w rozdołach zaś nierównie głębszą, osadzoną na pokładzie gliniastym, przepuszczalnym, łatwą do uprawy i właściwą dla pszenicy, żyta i grochu, kartofli i wyki. Łąk tam stosunkowo mało, pastwiska w lasach dla bydła, na ugorach zaś dla owiec przydatne. Trzecim wreszcie gatunkiem gleby w górnej części 8. powyższej strefy, są piaski i rumosze w okolicach Bełza, nieco mniej pod uprawę pszenicy, więcej zaś pod żyto przydatne.

Zbiory w tej części strefy należą w r. 1869 do najlepszych w kraju. Inaczej się rzecz ma w zwężeniu koło Kamionki strumiłowej, gdzie po prawym brzegu Bugu są płytkie rumosze o podkładzie wapiennym. Na rumoszach bowiem w zeszłym roku był zupełny nieurodzaj pszenicy, który gospodarze przypisują częścią wpływom pozaprzeszłego roku, częścią zniszczeniu jakie robactwo zdziałało. Kilka upałów w maju również na nią wpływ szkodliwy wywarło. Inne ziemiopłody wykazywały stan zadawalniający. Zauważać tutaj jeszcze należy, że właśnie w tej części strefy rumoszów, w ostatnich latach zamieniono znaczne przestrzenie lasów na orne grunta.

Południowa część 8. mniej więcej odpowiada północnej części tej strefy. Znów widzimy na lewym brzegu Bugu grunta gliniaste, piaszczyste, które na prawym brzegu rzeki prawie w piaski przechodzą; ku południowi, a mianowicie ku Złoczowu zaczyna czarno-ziem przeważać, ku Olesku rumosze i torfowe niziny, ku Lwowu zaś i Glinianom ciężkie grunta gliniaste.

III. Trzecią strefę stanowią wyżyny na południowej stronie głównego działu wód. Jestto półkole zaczynające się z jednej strony między Żółkwią a Gródkiem i posuwające się tą samą szerokością między Szczercem a Starem-Siołem, zagarniające okolice Bóbrki, rozszerzające się nieco poza Przemyślany i Narajów, zamykające w sobie następnie Zborów i kończące się szerokością Podborzec i Załoziec.

Strefa tą zaczyna się koło Gródka od wysokich nizin i pochyłości piaszczysto-glinkowatych w powiecie Grodeckim; gospodarstwo tam po większej części 7. polowe w obszarach dworskich, 5. polowe zaś na mniejszych posiadłościach. Elementarne klęski częściowo nawidziły tę okolicę, urodzaj był średni. Idąc dalej ku Staremu Siołu i Bóbrce a dalej aż po koniec strefy, urodzaje bardzo złe przedstawiały wyniki, osobliwie ucierpiały owsy i jęczmiona, w skutek długo trwających deszczów. Jęczmiona nadto ucierpiały od robactwa (świerszczokretów), które podgryzało korzonki zaraz po okwitnięciu jęczmienia wśród zawiązywania się ziarna. Kartofle w tej strefie udały się po większej części.

IV. Podole północne jest to pięciokąt utworzony prostemi liniami pociągniętemi od Załoziec do Brzeżan, ztąd do Manasterzysk, a od Manasterzysk przez Budzanów w prostej linii po Zbrucz, który od wschodu tworzy czwartą, a granica wołyńska ku północy piątą linię pięcioboku. Są to całe prawie powiaty Brzeżański, Zbaraski, Podhajecki, Tarnopolski, Trembowelski i Skałacki. Pięciokąt ten zaczyna się między Brzeżanami, Jezierną a Załoźcami, wysoko położonemi równinami stepowemi, zniża się ku południowi dolinami nad Seretem, Strypą, Koropcem i Złotą Lipą. Północne części tej strefy mniej urodzajne, ku Wołyniowi więcej piaszczyste, wydają mało pszenicy, a natomiast ku Tarnopolu i niżej ze spadkiem powyższych rzeczek ziemia staje się coraz urodzajniejszą — coraz więcej wydaje pszenicy, w okolicach zaś Skałatu i Grzymałowa przeważa ziemia wapienna. Urodzaj w tej strefie osobliwie z przyczyny deszczów podczas zbiorów bardzo był mierny, pszenice mało wydawały, a nadto kilkanaście gmin zupełnemu uległo gradobiciu.

V. Podole południowe i Pokucie. Od Wołynia odgraniczone Zbruczem, na północ zaś oddzielone od powyższej strefy linią pociągniętą od Buczacza ku Chorostkowu, na zachód zaokrąglone w łuk zaczynający się koło Manasterzysk, wygięty najbardziej koło Tyśmienicy, a kończący się pod Kołomyją. Na południu wreszcie odgraniczone od krainy gór prostopadłą linią od Kołomyi spuszczoną na Czeremosz poniżej Zabłotowa. Zresztą granica Bukowiny stanowi dalszą tej strefy granicę.

Strefa ta rozciąga się na najżyźniejsze powiaty, jakoto na powiat Buczacki, Czortkowski, Husiatyński, Borszczowski, Zaleszczycki, Horodeński i znaczną część Kołomyjskiego i Śniatyńskiego. Stan urodzajów w południowej strefie podolskiej był

w zeszłym roku mniej jak mierny. Sprawozdania z wiosny jak najpiękniejsze rokowały nadzieje, tymczasem zbiór ozimin w ciągu lata bardzo ucierpiał, do czego się przyczyniły częścią chrząszczyki, które pożerały pszenicę w stadium mlecznem, częścią grady osobliwie w Zaleszczyckiem w okolicach Korolówki (8 do 10 gmin), najczęściej jednak nieustające deszcze podczas zbiorów, tak, że wiele pszenicy w polu pozostało w kopach.

Żyta w tej strefie zwykle mniej uprawiają aniżeli pszenicy, we wschodnich okolicach tej strefy gospodarstwa włościańskie w ogóle mało uprawiają oziminy, zaledwie bowiem $^1/_4$ lub $^1/_5$ część pola, kartofle i kukurudzę w $^2/_4$ częściach, jęczmień, owies i hreczkę w $^1/_4$ części, w ogrodach sadzą kukurudzę, tytoń i anyż. Gospodarstwa zaś większe w $^1/_3$ obsiewają łany swe oziminą, a mianowicie więcej pszenicą aniżeli żytem, pod kartofle i kukurudzę przeznaczają $^1/_4$ część pola, pod jęczmień, owies i w małej części pod hreczkę również $^1/_4$ część pola. Urodzaj żyta w tej strefie był mierny. Jęczmiona były wprawdzie dobre, ale deszcze zastały je na pokosach, tak że w ogóle zrosły do połowy. Zato owsy dobrze się udały tak co do ilości kóp jak i co do wydatku.

VI. Opole czyli żyźna ziemia koło Chodorowa, Rohatyna, Bukaczowiec, Bursztyna, Bołszowiec i Mariampola. Strefa ta na północ ma linię graniczną od Rozdołu przez Strzeliska i Firlejów do Brzeżan, na wschód wzdłuż Złotej Lipy od Brzeżan do Manasterzysk, na południe od Manasterzysk ku Tyśmienicy, na zachód wreście od Tyśmienicy wzdłuż Dniestru aż ku Rozdołowi. Strefa ta, do której bardzo mało mieliśmy statystycznych materjałów, odpowiada w tym roku mniej więcej co do urodzajów okolicom Brzeżan i Podhajec.

VII. Pasze i mokrzadła zadniestrzańskie, obejmują ziemie stryjską, kałuską i stanisławowską. Strefa ta zaczyna się między Samborem a Komarnem, ciągnia się wąskim językiem ku Medenicom, gdzie się na dwie strony rozszerza, z jednej aż po Mikołajów, z drugiej za Truskawiec ku górom, następnie tworzy prawie równoległobok mający za jedną ścianę linię pociągniętą przez Bolechów, Dolinę, Sołotwinę aż do Nadwórny, z drugiej zaś koryto Dniestru od Rozdołu aż po Halicz, gdzie linia od Halicza ku Tyśmienicy stanowi dalsze przedłużenie tej ściany. Równoległobok zwęża się z jednej strony począwszy od Tyśmienicy, z drugiej od Nadwórny w klin ku Kołomyi. Strefa tą przedewszystkiem zawiera porzeczą nad Dniestrem, Stryjem,

Świcą, Siwką i Łomnicą, z glebą nasypową na przepuszczalnem podskibiu, gdzie się także znajdują grubsze powierzchnie czarnoziemu lub ciężkiej tłustej glinki na nieprzepuszczalnych podkładach, a nawet wzgórkowate czarnoziemy na przepuszczalnych wapieniach. Ziemie te są zarówno przydatne dla roślin kłosowych, okopowych i olejnych, chociaż te ostatnie mało tam są rozpowszechnione. Koniczyna i naturalne łąki i pastwiska ze znacznym chowem bydła, a znaczniejszem jeszcze tuczeniem wołów są bogactwem tej strefy.

Prócz porzecza strefa ta ma wiele równin, do których policzyć należy wszystkie podgórskie równiny z powierzchnią czarnoziemu (niekiedy torfowisk) i głębszej lekkiej glinki (popielicy) na nieprzepuszczalnem podskibiu, tudzież wyższe porzecza Świcy, Siwki i Łomnicy, niekiedy aż w same góry dobiegające z oromem nasypowym, ale zbyt płytkim na przepuszczalnych żwirowiskach. Tutaj także wszystkie siewają rośliny, ale żyto przeważa uprawę pszenicy, a kukurudza tylko wyjątkowo lub po ogrodach widzieć się daje. Łąk nie brak, ale mniej dobrej jakości, to też jałownik prześciga tutaj ilością wypasowe woły.

Wreszcie w strefie tej są wyżyny z płytką warstwą lekkiej glinki (popielicy) na nieprzepuszczalnych podkładach, nie obfitujące w łąki i wypasy, chyba po zaroślach i lasach jakiemi są przeważnie pokryte. Jare zasiewy przeważają tutaj uprawę ozimin, z pszenicą rzadko się spotkać można, owies zaś przeważnym jest płodem produkcji. Z okopowin znaleść tam można tylko kartofle. Do tej części strefy należą pasma wzgórz jakby ramiona Karpat, aż w doliny wyciągnięte i stanowiące działy wód tamtejszych. Cała ta strefa nadzwyczaj wiele od deszczów ucierpiała, żyto zaledwie dobrze zebrane, zresztą pszenica i jęczmień po większej części porosły.

VIII. Żyźne ziemie koło Przemyśla, Mościsk, Sambora i Rudek. Jestto pas ziemi w kształcie ręki, rozpoczynającej się między Jarosławiem i Dubieckiem, której wielki palec stanowi pas ziemi, między podgórzem samborskiem a mokrzadłami zadniestrzańskiemi na południowy wschód od Sambora, innemi zaś palcami przestrzeń objęta Sądową-Wisznią, Gródkiem, Szczercem, Rudkami i Komarnem. Skład ziemi w tej strefie nader jest różnorodny, zacząwszy bowiem od czarnoziemów nad Sanem, piasków koło Mościsk i Sądowej-Wiszni, aż do torfowisk, wszystkie tutaj znajdzie gatunki ziemi. Nietyle więc gatunek ziemi, co mniej więcej jednostajna jej urodzajność bez względu na jej

skład i położenie, stanowiły tutaj o ugrupowaniu tej strefy. Stosunkowo wziąwszy w tej strefie najmniej zboża zmarniało.

IX. Podgórze sanockie i samborskie, rozpoczynające się między Dynowem, Jasienicą a Brzozowem, rozszerzające się poza Bircze i Lisko, zwężające się między Chyrowem a dolnemi Ustrzykami, idące dalej lekko się zwężając przez Stare-Miasto i Drohobycz aż po za Truskawiec. Strefa uprawiająca mało pszenicy i żyta, najwięcej owsa i kartofli, należy do najnieszczęśliwszych w roku 1869; nietylko bowiem grady w lecie, ale deszcze i ulewy nadzwyczaj wiele w zbiorach przyniosły szkody.

X. Strefa sanockich równin stanowi właściwie przedłużenie jasielskiego i wchodzi w nasze terytorjum małym tylko językiem pomiędzy Krosnem i Duklą, Brzozowem i Rymanowem, kończąc się w zwężeniu pod Sanokiem. Strefa ta przynajmniej żyta w większych posiadłościach potrafiła uratować przed słotami, pszenica jednak i jęczmiona prawie w $1/3$ zrosły.

XI. Strefa gór ciągnąca się wzdłuż całego terytorjum podlegającego Towarzystwu gospodarskiemu lwowskiemu, począwszy od Dukli aż po Kuty. Linią graniczną jest z jednej strony granica węgierska, z drugiej linia ciągnąca się przez Duklę, Bukowsko, Ustrzyki dolne, Dolinę, Sołotwinę, Delatyn, Peczeniżyn aż po granicę bukowińską. Strefa ta produkująca tylko owies i kartofle, a gdzieniegdzie na lepszych kawałkach gleby trochę żyta i jęczmienia, w najgorszym z przyczyny jesiennych słot znajduje się stanie, owies bowiem w znacznej części zgnił na pościołkach a kartofle się psuły.

Taki jest stan urodzajów w pojedynczych strefach naszego kraju, stanu tego do dobrych urodzajów policzyć nie można, wywóz też w ogóle tej zimy nie wielki, a powiaty sanocki, liski, birecki, staro miejski, turczański, po części doliński i kołomyjski a cały kossowski, mogą się obawiać i przednowku pomiędzy ludem.

W cyfrach, o ile je można było pozyskać na podstawie powyżej opisanego rachunku, stan ten okazuje się w następujący sposób: Na objętości pola ornego 4,133.059 morgów znajdującego się w terytorjum lwowskiego Towarzystwa gospodarskiego, użyto w r. 1869:

pod pszenicę	338.707	morgów,	zebrano	1,478.242	korcy
„ żyto	764.135	„	„	3,758.783	„
„ jęczmień	617.761	„	„	2,777.457	„

pod owies	710.480	morgów, zebrano	3,479.209	korcy
„ groch	73.350	„ „	293.081	„
„ hreczkę	122.467	„ „	693.348	„
„ ziemniaki	222.823	„ „	8,793.877	„

z tego wypada na jeden morg pola ornego:

pszenicy	$4\frac{3}{10}$	korce
żyta	$4\frac{9}{10}$	„
jęczmienia	$4\frac{5}{10}$	„
owsa	$4\frac{9}{10}$	„
grochu	4	„
hreczki	$5\frac{6}{10}$	„
ziemniaków	$39\frac{5}{10}$	„

Cyfra ziemniaków widocznie za nisko wypada, co wszakże położyć należy częścią na karb nieurodzaju, częścią na karb za nisko podawanych dat z pojedynczych stref.

Na tem kończymy uwagi o faktycznych rezultatach zeszłorocznych zbiorów w Galicji wschodniej, zostawiając sobie na później bliższe zastanowienie się nad naukowemi rezultatami badań komisji statystycznej. Tutaj tylko dodać musimy, że praca powyższa powinna być uważaną jako pierwsza u nas w tym rodzaju próba, że zatem nie może podlegać już teraz zanadto ostrej krytyce. Początek zrobić trzeba, jeżeli się chce do dokładniejszych przyjść rezultatów, dokładne zaś rezultaty w pracy statystycznej zawisły przedewszystkiem od zainteresowania się niemi ogółu — od dokładnych materjałów.

Lwów d. 1. stycznia 1870.

Kazimierz Chłędowski.

Sprawozdanie

z próby uprawy ziemniaków, według metody K. L. Gülicha, dokonanej w Olejowie roku 1869.[1])

Na próbę przeznaczoną została przestrzeń pola obejmująca 2 morgi rozległości. Jestto pagórek pochyłony ku wschodowi, położony tuż przy gościńcu, przypierający do lasu, zgnojony w r. 1867 pod pszenicę.

---

1) Jak już w Rolniku — Tom V. str. 276 podnosiliśmy, nie da się z rozlicznych w Niemczech robionych z tą metodą prób wyciągnąć żaden wynik

Wyższość metody Gülicha polega na tem:

1. że ma ziemniaki uwolnić zupełnie od zarazy,

2. że zaoszczędza dużo nasienia i

3. że daje w rezultacie niezwykły plon zdrowych i dorodnych ziemniaków.

Pomyślny rezultat zależy jednak od wielu warunków, bez których ścisłego dopełnienia o metodzie Gülicha śmiało wyrokować nie można. Mianowicie:

1. Sam Gülich powiada (*Deiters Kartoffelbau* §. 21): „Kto się „mojej metodzie uprawy ziemniaków nie przypatrzył osobiście, „tylko ją zastosowuje według tego, co o niej słyszał lub czy„tał, tego nieporadność narazić musi na zmarnowanie kosztów „i czasu i na wątpliwy rezultat swych usiłowań.“ Tymczasem w w i ę k s z y c h g o s p o d a r s t w a c h trudno nastarczyć czasu i robotnika do zwykłych robót wiosennych, a nie to żeby z całą ścisłością módz przeprowadzić roboty nadzwyczajne według nieznanej dotąd metody, choćby na małą skalę.

2. Gülich każe sadzić tylko doskonałe, t. j. dorodne i zarodku zepsucia w sobie nie mające ziemniaki; a zdegienerowane gatunki każe zastąpić ile możności ziemniakami z nasienia produkowanemi. Takich ziemniaków u nas nie ma; należałoby je sprowadzić od samege Gülicha. Sadzenie pępkiem do góry nie przedstawia wielkich trudności.

3. Narzędzia rolnicze, jakich metoda Gülicha celem zaoszczędzenia pracy ręcznej wymaga, powinny być jak najściślej zastosowane do odległości krzaków.

4. Gülich każe koniecznie dodać każdemu krzakowi przynajmniej pół nawozu, który się tak układa, aby go snadnie dosięgały korzenie, ale nie bulwy.

5. Według metody Gülicha każdy krzak ziemniaków ma mieć 12 stóp kwad. przestrzeni.

---

jakiej takiej pewności. To samo niestety i dziś jeszcze powiedzieć musimy, przeglądnąwszy wszystkie sprawozdania jakich tyle podały nam roczniki z czynności ubiegłego roku sprawę zdające. Jedni pod niebiosa wynoszą zalety tej metody, przypisują jej podwyższenie plonu, zupełne ubezpieczenie od zarazy itp. korzyści — podczas gdy inni zarzucają jej, że umniejsza plon, zabierając zbyt miejsca dla jednej rośliny, że wymaga ogromnego starania i siły roboczej w pewnej danej chwili, że wykształca przeważnie nać, kosztem nasadu bulw, że nie zabezpiecza od gnicia itp. Najpoważniejsze pisma wstrzymują się jeszcze wyrzeczeniem ostatniego słowa. Dlatego sądzimy, że i u nas próby nie zawadzą, przeciwnie rzucą nam światło na ten sposób uprawy. (Red).

6. Ziemniaki należy sadzić tak wysoko, aby korzenie nie sięgały wody zaskórnej. Wszakże nie należy ich sadzić zbyt wysoko, gdyż to niekorzystnie wpływa na obfitość plonu. (Uprawa ziemniaków, K. L. Gülicha w polskim przekładzie str. 50).

7. Formowanie stożków, rozginanie łodyg, pielenie i zaprawiania rozpadlin powinno się odbywać ani wcześniej ani później, jak to przepisuje Gülich. (Uprawa ziemniaków str. 42—50).

8. Według zdania Deitersa (*der Kartoffelbau* §§. 2 — 7) ziemniaki ile możności jak najdłużej w ziemi rosnąć powinny; zatem je jak najwcześniej sadzić, jak najpóźniej wykopać należy.

9. Że wreszcie klęski elementarne: silne ulewy, grad, słoty, mróz i powszechna ziemniaków zaraza niepomyślnie oddziaływują na plon ziemniaków, choćby najściślej według metody Gülicha uchodzonych, o tem jest wzmianka w „Uprawie ziemiaków str. 33—40."

Przy próbie dokonanej w Olejowie, nie było sposobu dopełnić wszystkich tych warunków. I tak:

1. Nikt się tej uprawie nie przypatrzył osobiście; trzeba więc było wśród samej uprawy uczyć się jej z książką w ręku. Zmarnowano przytem dosyć czasu i kosztów, a przecież nie zrobiono wszystkiego tak, jak powinno było być zrobione. Olejów ma tak rozległe i skomplikowane gospodarstwo i taki brak robotnika, że przy najlepszej chęci nie można było zająć się Gülichówką podczas sianokosów i żniw w tym roku o tydzień wcześniejszych.

2. Sadzono zdegienerowane już w części ziemniaki, tak zwane cebulki, z odziedziczonym od wielu lat zarodkiem choroby. Nie było czasu wybierać je troskliwiej, jak były wybrane do sadzenia na łanie. Wszakże wśród sadzenia odrzucano zbyt niedorodne lub pokaleczone bulwy.

3. Do tworzenia grobelek podłużnych użyto zwykłych płużków, którym odkładnice rozszerzono. Brak umyślnie do tej uprawy sporządzonych okopywaczy tem dotkliwiej czuć się dawał, gdy nie można było uniknąć tratowania końmi grobelek już uformowanych.

4. Roli przed dwoma laty zgnojonej nie dodano wcale nawozu, ponieważ dla niedostatku słomy w tym roku bardzo oszczędnie trzeba się było obchodzić z obornikiem, na całą rękę pól ornych wystarczyć mającym.

5. Gdy bulwy w ogóle nie były duże, sadzono je więc w odstępach 36 calowych wzdłuż i wszerz, tak że każdy krzak zajmował

9 stóp kwad. przestrzeni; co było za mało tam, gdzie ulewa w maju naniosła żyźnego namułu, gdzie zatem wrastające w siebie krzaki nie dopuszczały powietrza i światła i wstrzymywały rozwój łodyg i liści. (Uprawa ziemn. str. 53).

6. Trudno było dopilnować, aby ziemniaki tu i owdzie nie były zasadzone zbyt wysoko. Przy wykopywaniu znachodzono w takich krzakach zbyt szczupłe gniazdo ziemniaków, a zatem znacznie mniej plonu. Wszakże wśród najuporczywszej słoty żaden krzak nie cierpiał przez zbytek wilgoci, która spływała w brózdy po stokach stożków i rozgiętych łodygach.

7. Dopiero z Deitersa broszurki dowiedzieliśmy się dokładnie, w którym czasie formowanie stożków i rozginanie łodyg odbywać się powinno (Deiters §. 21. Uprawa ziemn. str. 50). Krzaków bujnemi chwastami obrosłych nie było komu pleć, a i rozpadliny nie były w swoim czasie dokładnie pozaprawiane.

8. Nie dość, że w tylu względach zboczono od metody Gülicha; na domiar złego następujące jeszcze niezwyczajne klęski nawiedziły pole doświadczalne:

a) Pędraki, które na polu próbnem przypierającym do lasu nie tylko bulwy ale i łodygi wcześnie w lecie podjadać zaczęły, co może najbardziej na zmniejszenie plonu wpłynęło. Na łanie od lasu oddalonym pędraki żadnej prawie nie wyrządziły szkody.

b) Pięć gwałtownych ulew, z których pierwsza w maju była najszkodliwszą, gdyż ze spłuczystego wzgórza powynosiła mnóstwo krzaków ziemniaków. Nasadzanie ziemniaków przypadło zapóźno; ztąd wypadł w takich krzakach szczupły plon niedorodnych ziemniaków. Zresztą każda z tych pięciu ulew spłukiwała najżyźniejszą ziemię ze stożków, tak że u wielu krzaków ziemniaki za wysoko posadzone ze stożków wyzierały.

c) Zmienna tego lata pogoda sprzyjała nadzwyczaj grzybom pasożytnym, które się podczas słoty sierpniowej pod różnemi postaciami w wielkich masach okazały i zczernienie naci ziemniaczanej spowodowały. Na polu doświadczalnem łodygi trzymały się dłużej zielono, ale

d) mróz 6. września zwarzył je do szczętu; właśnie wtedy, kiedy według zdania Deitersa (§. 5) bulwy miały doznawać najsilniejszego rozwoju.

e) Zresztą próbne pole przy samym gościńcu leżące trudno było ochronić zupełnie od spasania i tratowania krzaków przez przechodzące bydło i od psot ze strony ludzi ciekawych.

Przystępuję teraz do opisania całego procederu dokonanej próby.

W pierwszych dniach maja pomarkowano pole tak, że brózdy wzdłuż i wszerz o 36 cali były od siebie oddalone, z czego powstały kwadraty 9 stóp rozległości mające. Przy drugiem markowaniu wszerz tak się jednak pozacierały przecięcia brózd, że nie było sposobu sadzić ziemniaki w punktach przecięcia, zwłaszcza gdy trudno było przysypać je należycie zwykłemi okopywaczami. Potworzono więc płużkiem grobelki tylko podłużne o 36 cali od siebie oddalone, i w gotowe już grobelki sadzono ziemniaki w odstępach 36 cali 2 cale wgłąb pępkiem do góry. Tylko pół godziny czasu potrzeba do instrukcji dziewcząt, jak mają sadzić ziemniaki: zmysł dotykania lepszym był dla nich przewodnikiem niż zmysł wzroku; pępka bowiem nie zawsze dostrzedz łatwo, praktyczniejsza więc sadzić oczkami w dół. Ziemniaki te za późno, bo 13. maja zasadzone, o tydzień wcześniej niż na łanie powschodziły w kształcie wianuszków złożonych z mnóstwa łodyżek; z dorodnej bowiem bulwy przeszło 20 łodyg doliczyć się można było. Gdzie było mniej łodyg, tam były one nadzwyczaj grube i dorodne. Podobnie powschodziły ziemniaki po ogrodach, gdzie je zwykłym wprawdzie trybem, ale pępkiem do góry posadzono. Już w parę tygodni po wzejściu przedstawiało pole doświadczalne widok czyniący zaszczyt Gülichowi i uprawniający gospodarza do najświetniejszych nadziei. Przy końcu maja gwałtowna ulewa powynosiła całe rzędy ledwie co wzeszłych ziemniaków; trzeba więc było poprawiać grobelki i nasadzać ziemniaki. Po drugiej ulewie w pierwszej połowie czerwca potworzono przy końcu czerwca pojedyncze pod każdym krzakiem stożki, głębokiemi naokoło brózdami otoczone. Na wierzch każdego stożka, sypano pomiędzy łodygi ziemię z brózd tak, że każdy stożek ostro był zakończony, a poniżej szczytu wyrastały z boku stożka wokoło łodygi niedostatecznie jeszcze ziemią rozgięte. Ostatecznie porozginano je w drugiej połowie lipca, przyczem trzeba było spłukaną ze stożków ziemię zastąpić inną z brózd wziętą. Na tem skończyły się wszelkie około tych ziemniaków zachody; utrudnione tego roku żniwa niedozwalały bowiem opleć pole doświadczalne z bardzo bujnych chwastów. Udało się tylko pozaprawiać jako tako rozpadliny. Tymczasem już w pierwszych dniach lipca można było po obumarłych łodygach u niektórych krzaków poznać, że pędraki rozpoczęły dzieło spustoszenia. Znachodzono bowiem 10 pędraków

pod wielu krzakami, które łodygi podcinały i bulwy nadgryzały. Mimo to pole doświadczalne na pierwszy rzut oka wyglądało o wiele bujniej niż na łanie, gdzie ziemniaki zwykłym sposobem na $2^{2}/_{4}$ stopach kwad. sadzone były. Rozgięte łodygi bowiem tak zapełniały brózdy, że mimo 2 razy szerszych odstępów rzędy mniej były widoczne na polu doświadczalnem, niż na łanie.

Przechodząc teraz do rezultatu dokonanej próby muszę zwrócić uwagę czytelnika na tę okoliczność, że niektóre nieprzyjaźne wpływy całe pole doświadczalne, inne zaś tylko połowę krzaków dotknęły. Do pierwszych należą: wszelkie wyżej wymienione zboczenia od metody Gülicha, za późne sadzenie, zaraza w sierpniu, mróz 6. września i za wczesne w skutek tego wykopywanie ziemniaków. Do drugich, z powodu których połowa krzaków mało co wydała plonu, należą: niedorodne sadzonki, zbyt wysokie zasadzenie, zbyt późne nasadzanie po ulewie, a osobliwie pędraki.

Przy wykopywaniu dnia 27. września nie mogły się robotnice dosyć nadziwić obfitości plonu pod połową krzaków. Więc je liczyły i znajdowały w tej połowie od 25 do 50 bulw pod krzakiem, z których większa połowa była dorodna, a niektóre bulwy nadzwyczaj wykształcone. Cóż kiedy pod drugą połową krzaków było tylko po kilka lub kilkanaście bulw w towarzystwie kilku dobrze opasionych pędraków. Wykopywanie odbywało się tak szybko, że do zbierania ziemniaków drugie tyle robotnic nie wystarczało, co także świadczy o obfitości plonu. Ogół zebranych ziemniaków wyglądał w kopcach daleko dorodniej na polu próbnem niż na łanie. Gdyby jedna połowa krzaków tak była dopisała, jak druga, toby się próba jak najświetniej udała.

Koniec końców rezultat był taki, że z 10 korcy ziemniaków wysadzonych na 2 morgach pola doświadczalnego zebrano 143 korcy plonu — kiedy na łanie wysadzono na 45 morgach 466 korcy, a zebrano 3060 korcy.

Zatem morg na łanie wydał	w	przecięciu	68	korcy
a morg na polu próbnem	„	„	72	„
Na morg łanu wyszło nasienia	„	„	10.34	„
Na morg pola doświadczalnego	„	„	5	„
Na łanie wydał korzec nasienia			6.57	„
Na próbnem polu	„	„	14.4	„

Z tego wypada, że chociaż ziemiaki na łanie nie były wystawione na takie klęski, osobliwie ze strony pędraków, jak na polu próbnem, przecież plon tak bezwzględny, jak i względny na polu doświadczalnem był wyższy. Gdyby jedna połowa krzaków tak była dopisała jak druga, toby morg był wydał 100 do 120 korcy, mimo rozmaitych zboczeń od metody Gülicha i klęsk powszechnych. Już samo sadzenie ziemniaków pępkiem do góry miało ten skutek, że po ogrodach wykopywano wśród lata spod krzaka po 30 — 40 bulw do jedzenia.

Z tej próby wynika jeszcze nadzieja, że ziemniaki z pola doświadczalnego przydatniejsze będą na nasienie, i że przez formowanie wysokich stożków i głębokich brózd daleko więcej ziemi wystawionej na użyźniające działanie atmosfery lepiej w przyszłości obradzać będzie.

Porównajmy teraz koszta uprawy morga ziemniaków na łanie i na próbnem polu.

	Na łanie		Na polu próbnem	
	złr.	ct.	złr.	ct.
Dwukrotna orka i bronowanie . .	3	30	3	30
Markowanie	—	36	—	24
Nasienie po 1 złr. 30 ct. korzec . .	13	46	6	50
Sadzenie	1	50	—	80
Okopywanie płużkami	1	43	—	72
Hakowanie na łanie	—	96	—	—
Naprawianie na próbnem polu grobelek przez ulewę uszkodzonych, nasadzanie ziemniaków, formowanie stożków itd.	—	—	3	74
Wykopywanie ziemniaków . . .	5	74	4	08
Suma .	26	75	19	38

Różnica w kosztach uprawy wynosi zatem na korzyść metody Gülicha . . . . . 7 zł. 37 ct.

Doliczywszy do tego wartość nadwyżki plonu na Gülichówce — 4 korcy po 1 zł. . . . 3 „ — „

Wyższość zatem metody Gülicha wśród najnieprzyjaźniejszych okoliczności przedstawia liczebnie kwota . . . . 11 zł. 37 ct. z morga.

Jakkolwiek przez niedokładne zastosowanie metody Gülicha nie ochroniliśmy próbnego pola od zarazy, i nie osiągnęliśmy w plonie tak świetnych rezultatów, jakie miewa Gülich wśród nieprzyjaźnych nawet okoliczności, to przecież dokonana próba przywiodła nas do przekonania, że tylko brak robotnika wstrzymać może większych gospodarzy od powszechnego tej metody zastosowania. Mimo nieporadności bowiem przy pierwszem zastosowaniu tej metody, koszta uprawy z powodu zaoszczędzonego nasienia były mniejsze, plon zaś mimo daleko rzadszego zasadzenia w przecięciu był większy.

Jeżeli do tego zważymy, jak nam coraz trudniej przychodzi wykopywać w jesieni często dżdżystej i mroźnej znaczne obszary ziemniaków, zwłaszcza wtedy, gdy skąpo obrodzą, i jak je coraz trudniej ochronić od psucia się w zimie, to nie powinniśmy lekce sobie ważyć metody Gülicha, która nam na połowie obszaru do dziś dnia pod ziemniaki przeznaczonego, obiecuje pewny plon zdrowych ziemniaków w dotychczasowej ilości.

Już to gospodarza na małej posiadłości nazwałbym wrogiem samego siebie, gdyby ziemniaków nie uprawiał według metody Gülicha. Ale i na większych posiadłościach warto zaprowadzić tę uprawę tam gdzie łatwo o robotnika. Wszak łatwiej uprawić 100 morgów ziemniaków według metody Gülicha, niż 20 morgów tytoniu; a jednak znałem na Pokuciu takich gospodarzy, którzy tyle morgów tytoniu uprawiali, a do tego jeszcze znaczne obszary kukurudzy po dwa razy rękami okopać zdołali.

W każdym razie należałoby:

1. robić ciągle próby na małą skalę, wypełniając coraz dokładniej przepisy Gülicha,

2. robić porównawcze próby pod względem rozmaitej odległości krzaków od siebie,

3. nauczyć sadzić ziemniaki wszędzie pępkiem do góry,

4. wybierać na nasienie same dorodne, niezdegienerowane bulwy, a na Gülichówkę sprowadzić ziemniaki od Gülicha,

5. robić jak najgłębsze między grobelkami brózdy w kierunku naturalnego spadku wody,

6. jak najwcześniej sadzić, jak najpóźniej wykopywać ziemniaki,

7. śledzić pilnie najnowsze doświadczenia tyczące się uprawy ziemniaków w ogólności, a metody Gülicha w szczególności.

J. K.

Siewnik taczkowy do koniczyny.

Nader ważną jest rzeczą aby koniczyny różnego rodzaju, a zwłaszcza mięszane z trawami, równo były rozsiane, bo wtedy dopiero dobry skutek takich mięszanek w zupełności się objawia. Siew ręczny jest w tym razie zawsze niepewnym i żmudnym, a mimo największych ostrożności, kilkokrotnego obsiewu w rożnych kierunkach dla krzyżowania rzutu i t. p., nigdy równo nie wypadnie. Tak rzadko zdarzający się dzień na wiosnę, gdzieby wiatr nie przeszkadzał, drobność nadzwyczajna nasienia, różna takowego waga, która sprawia raz to, że w siewni cięższe ziarno na spód się usuwa mimo najstaranniejszego wymięszania go w domu, a powtóre że to cięższe nasienie dalej za rzutem reką odlatując pada osobno od lekkiego: wszystko to sprawia, że siew równy koniczów, a zwłaszcza mięszanek ręką, do niepodobieństw prawie zaliczyć należy. Tym ważniejszą staje się przeto dla nas maszyna wcale nie droga, która daje nam możność siewu równego, i uregulowania dokładnego ilości obsiewu na morg. Maszyną tą jest siewnik taczkowy wyrabiany przez fabrykę Cegielskiego w Poznaniu. Użycie jego nader proste; jeden człowiek jak taczki przed sobą go posuwa, a drugi idzie obok i znaczy ślad pokąd zasiano, aby podług takowego za powrotem się regulować. Wprawdzie są do siewnika dodane łapki żelazne po obu bokach, które sunąc po ziemi zaznaczać mają tę granicę, jednakowoż jeśli ziemia tylko nie jest zupełnie pulchno wyrobioną, to łapki te skacząc po grudkach nie dają dostatecznego znaku i pomylić by się łatwo można. W razie gdyby komu się zdawało, że siewnik na człowieka samego za ciężki, dodać można na przedzie kółka od taczki hak, zawiesić na nim orczyk, a wówczas zaprzężony konik ulży w pracy człowiekowi, który nie będzie potrzebował już popychać siewnika ciągnionego przez konia, lecz go tylko będzie unosił i nim kierował. Regulowanie gęstości siewu nader łatwe i proste.

Jedyną wadą siewnika tego jest to, że traw grubszych z plewką nie jest w stanie rozsiewać, raz z powodu, że szczo-

teczki nasienie wypychające, nie pochwytują dobrze lekkich, plewiastych ziarnek, a powtóre, że dziurki w blaszkach, któremi nasienie wylatuje, są na nie za ciasne. Tylko konicz różnego rodzaju i trawy czyste, n. p. tymotka, wybornie siewnikiem tym rozsiewać się dają. Obsiać dziennie można mniej więcej 10 morgów, a koszt 45 zlr. na miejscu we Lwowie.

O niektórych roślinach pastewnych na grunta suche i suszę wytrzymujących.

Jechla *Wochenblatt*, pismo gosp. w Pradze wychodzące, następujące rośliny poleca jako dające jeszcze zbiór największy i najpewniejszy na gruntach suchych i w czas posuszny.

Lucerna zdaje się nie wymagać koniecznie wapnistego gruntu, byleby tylko w ogóle rola na której ją uprawiamy, była głęboką i niewycieńczoną. Suszę dobrze wytrzymuje i w latach najposuszniejszych daje dwa dobre i trzeci słaby pokos. [1])

Esparsetta nadzwyczajna roślina na grunta suche, wapniste. Daje wprawdzie pokos jeden tylko, ale zato siano z niej wyborne, a pastwisko po skoszeniu dla wszelakiego bydła doskonałe. Na opoczystych, kamienistych nawet uboczach wytrzymuje po lat kilkanaście, byle tylko podgrunt zawierał dość wapna.

Mieszankę na grunta wapniste suche złożoną
z 4—6 fnt. lucerny na morg n. a.
„ 4—6 „ koniczyny czer. „ „ „ „
„ 18—24 „ esparsetty „ „ „ „ „
zalecić możemy nawet z własnego doświadczenia. W skutek bowiem polecenia czeskiego pisma „*landw. Centralblatt*" z r. 1867, które mięszankę tę wymienia jako używaną z nadzwyczajnym skutkiem na 1—4 letnie sztuczne łąki w dobrach Dobritschan koło Zatecu, na gruntach nader suchych, pagórkowatych, próbowaliśmy jej z dobrym skutkiem na rumoszu z pokładem wapnistej opoki, gdzie żadna dotychczas pastewna roślina się nie udawała. Otóż nawet w r. 1868 kiedyto w skutek posusznego lata ogólnie koniczyny w tym roku posiane chybiły, mieszanka ta zeszła i zazieleniła się, podczas gdy obok posiana koniczyna z tymoteuszem znikła bez śladu. [2])

---

[1]) Tego roku zwłaszcza lucerna stoi w cenie nadzwyczaj nisko, przeto zasiew takowej na większą skalę przedsiębrać łatwiej.

[2]) Prof. Kühn tażke mieszankę tę zaleca ob. Rolnik Tom V. str. 94.

Wracając do polecanych przez *Wochenblatt* roślin, wymieniamy jeszcze:

Koniczynę białą (trifolium repens). Dobrze wytrzymuje suszę na gruntach z płytkim nawet pokładem ziemi rodzajnej.

Koniczyna żółta czyli chimelowa (medicago lupulina), nie daje znacznych korzyści. Po skoszeniu wysycha i źle odrasta, dając liche tylko pastwisko, a nawet po wczesnym bardzo skoszeniu drugi pokos jest niepewny. Ponieważ wcześnie z wiosny wypuszcza i rozkrzewia się, przeto na pastwisko wiosenne wybornie służy, lecz nie na pastwisko letnie.

Z roślin pastewnych jednorocznych Gorczyca biała (sinapis alba) dać może dobrą paszę w ugorach jako przedplon, lub też po wczesnem sprzęcie w ścierń odoraną zasiana. Gorczycy białej nie należy brać za jedno z gorczycą czarną i rolną, których użycie połączone jest z niedogodnościami. Siać ją można albo samą, albo z wyką w mięszance. W drugim razie można ją kosić dwa razy, pierwszy pokos składa się z samej prawie gorczyczy, która prędko wyrasta, zaś drugi przeważnie z wyki. Siew najpewniejszy jest w porze chłodniejszej, gdyż w posuchę gorczyca źle wschodzi, co czyni jej zasiew w ściernisku niepewnym.

Hreczka na suchych a płytkich gruntach tylko wraz z wyką posiana, dać może pokos. Sama posiana, albo wcale w górę nie wyrasta, albo też wystrzela pojedyńczą bezlistną łodygą, tak że mimo gęstości, ziemi nie pokrywa.

Wszystkie rodzaje kukurudzy lepiej wytrzymują suszę niż sorgo (sorghum sacharatum). Sorgo potrzebuje wprawdzie do zejścia mniej niż kukurudza wilgoci, lecz zato kukurudza gdy raz zejdzie, da na tem samem polu plon większy paszy niż sorgo.

Rośliny pastewne trawiaste najbardziej cierpią przez suszę. Z pomiędzy wytrzymalszych na nią wyliczyć można rajgras włoski (lolium italicum), trwały jęczmień cebulkowaty (hordeum bulbosum).

Dla Podola naszego, tak mało mającego paszy, a tak często cierpiącego od posuchy, uprawa roślin na to wytrzymałych, wielkiej byłaby doniosłości. Z tego powodu próby, choćby na małą skalę z temi roślinami przedsiębrane, przyniesćby mogły niejakie rezultata.

Wiadomości bieżące.

Instytut gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa w Puławach (Nowej Aleksandrji) znów po sześcioletniej przerwie otwartym został.

Dyrektorem jest p. *Jan Tiuczew*; inspektorem p. *Bazyli Popow*; pełniącemi obowiązki profesorów pp. *Tadeusz Kowalski* (gospodarstwo wiejskie), *Felix Berdau* (botanika), *Władysław Dudrewicz* (chemja), *Antoni Zieliński* (mechanika); docentami są pp. *Konstanty Malewski* (mineralogja i geognozja), *Alexander Karpiński* (zoologja i entomologja); pełniącemi obowiązki docentów pp. *Felix Wermiński* (geometrja wykreślona, fizyka, meteorologja), *Antoni Hollak* (leśnictwo), *Józef Krukowski* (weterynarja), *Teofil Cichocki* (technologja), *Karol Martin* (budewnictwo); nauczyciele: pp. *Paweł Emilianenko* (język russki i literatura), *Aleksander Zieliński* (rysunki); p. o. n. *Otton Kubicki* (język niemiecki); p. *Antoni Orłowski* zarządzać będzie pracownią chemiczną, *Wilhelm Timm* gospodarstwem instytutu, *Franciszek Pelda* ogrodem; lekarzem jest dr. medycyny *Ksaw. Pasiutewicz*, sekretarzem *Józef Erlicki*, dozorcą gmachów *Felix Dąbrowski*. Ogółem osób zarządzających, nauczających, i do administracji należących ma instytut 23. Kurs w każdym oddziale (tak gospodarstwa wiejskiego jak i leśnictwa) trzyletni. Uczniowie przyjmują się od 17. roku ich życia; winni mieć świadectwa z ukończenia gimnazjów, lub zdania odpowiednich egzaminów. Opłata roczna rs. 50, w dwóch ratach uiszczana. Uczniowie korzystają podczas pobytu w instytucie z przywilejów ogólnych dla uczniów warszawskiego okręgu naukowego, we względzie poboru do wojska. Rok szkolny zaczyna się d. 20. sierpnia, a kończy d. 18. czerwca (s. s.). Etat instytutu jest: rs. 34.620 na pensje, rs. 12.150 na pomoce naukowe i wydatki gospodarcze. Do instytutu należy folwark gospodarczy i las. (Gaz. Rol.).

Wystawa płodów gospodarstwa wiejskiego ma się odbyć, jak pisze Gazeta Rolnicza, w bieżącym roku, w miesiącu wrześniu w Warszawie. Na urządzenie tej wystawy wyasygnowano 10.500 rubli z tem zastrzeżeniem, żeby opłata za bilety wejścia na wystawę w zupełności była przelana do kasy państwa. Nagrody składać się będą z medalów złotych, srebrnych, pieniężnych wynagrodzeń i listów pochwalnych. Na wystawę dopuszczane będą przedmioty z całego cesarstwa, jak niemniej zagranicznego pochodzenia, lecz te ostatnie nie będą mogły otrzymać żadnych nagród, oprocz listów pochwalnych i zaszczytnej wzmianki w sprawozdaniu wystawy. Wystawa składać się będzie z pięciu oddziałów: 1) płody rolnictwa, ogrodnictwa warzywnego i owocowego; 2) wszelkiego rodzaju inwentarz domowy, ptactwo i jedwabnictwo; 3) maszyny i narzędzia rolnicze; 4) wyroby przemysłu wiejskiego, z podziałem *a*) wyroby rolnicze i *b*) leśne; 5) środki pomocnicze rolnictwa: *a*) środki polepszenia bytu ludności wiejskiej, plany budynków i siedzib gospodarskich, sposoby oszczędności paliwa, odzieży, utrzymania życia itp.,

sposoby oszuszania i nawadniania łąk, z dołączeniem odpowiednich rysunków i anszlagów; *b*) konkurs oraczy. Do urządzenia wystawy wybrany został osobny komitet, prezesem którego jest warszawski gubernator baron Medem.

Pierwsze Stowarzyszenie zaliczkowe na wzór Schultze-Delitsch w Warszawie. *Öster. Oeconomist* w Nr. 1. z r. 1870 donosi, że w Warszawie na zasadach Schultzego-Delitsch tworzy się stowarzyszenie zaliczkowe, w celu zapobieżenia brakowi kredytu dla przemysłowców i rękodzielników.

Nowa Spółka akcyjna do rektyfikacji spirytusu pod nazwą **podolskiej**, zawiązuje się w Tarnopolu i podobno podała już statuta swoje do zatwierdzenia.

Komitet Towarzystwa gosp. krakowskiego zwinął prowadzone od lat wielu w biórze Towarzystwa pośrednictwo w sprzedaży i zakupnie nasion gospodarskich. Odtąd p. Jerzmanowski, urzędnik Tow., czynność tę w własnym lokalu w Krakowie przy ulicy św. Jana l. 292 na dole, na swój rachunek uskuteczniać będzie, zakładając **Dom zleceń i skład nasion**, którego zadaniem być ma:

1) dostarczać nasion, roślin pastewnych, trawnych, warzywnych, leśnych i t. d. objętych osobnym cennikiem, który w początkach lutego r. b. rozesłany i na każde żądanie bezpłatnie udzielony będzie,

2) dostarczać na poprzednie zamówienia wszelkich nasion krajowych i zagranicznych, choćby cennikiem nieobjętych,

3) przyjmować celem sprzedaży za granicą (w komis) nasiona pokup mające, jako to: koniczynę czerwoną, białą, esparsetę, rzepak, lniankę i t. d. za poprzedniem porozumieniem się i nadesłaniem próbek, lub w razach danych takowe zakupywać,

4) dostarczać na żądanie nawozów pomocniczych jako to: kości mielonych, guana peruwiańskiego, saletry chilijskiej, kwasu siarczanego i t. d. wreszcie,

5) przyjmować w komis wszelkie przedmioty krajowe i zagraniczne związek z gospodarstwem mające.

Jeszcze sprawa księgosuszu w Prusiech. Najnowsze doświadczenia jakie zrobiono przy wybuchu zarazy w prowincjach pruskiej, brandeburskiej i szlązkiej, spowodowały ministra medycynalnych itp. spraw, do wydania rozporządzenia, mocą którego upoważnia zarządy prowincjonalne do nakazania wypałkowania zdrowego nawet bydła w obejściach niezarażonych bez odnoszenia się wyżej, tudzież do przelania tego samego prawa na wydelegowanych w zarażone miejsca komisarzy.

(*Der Landwirth.*).

W Gracu odbędzie się w bieżącym roku z końcem września i początkiem października, wystawa połączona z uroczystościami ma-

jącemi na celu uczczenie 50letniej rocznicy założenia Tow. gospodar. w Styrji przez ś. p. arcyksięcia Jana. Wystawa obejmować ma 4 grupy:
I. Gospodarstwo i leśnictwo.
II. Górnictwo.
III. Przemysł i rękodzieła.
IV. Sztuki piękne i przemysł kunsztowny. Zarazem okazy wyszczególniające się z dziedziny umiejętności, pedagogii, tudzież humanitarne urządzenia przyczyniające się do polepszenia losu ludności.

Przypuszczone będą okazy wzorowe tak krajowe jak i zagraniczne.

Zgłosić się należy zapomocą umyślnych kart meldunkowych, których komitet wystawy na żądanie bezpłatnie dostarczy, najdalej do 30. kwietnia b. r. Późniejsze zgłoszenia już tylko o tyle uwzględnione będą, o ile miejsce na to pozwoli. Programu szczegółowego na żądanie dstarczy komitet wystawy do którego adres:

An das Bureau des General-Comités, Landhaus, Herren-Gasse in Graz. Prezesem tego Komitetu jest dr. Maurycy Kaiserfeld.

W myśl zapadłej uchwały w roku zeszłym na zjeździe **gospodarzy rolnych i leśnych** w Wrocławiu, odbędzie się takiż zjazd w roku bieżącym w **Sztutgardzie,** z końcem września.

Przezydjum tegoż Zgromadzenia uprasza o nadesłanie pytań do rozbioru. Adresować należy do hr. Frydryka von Zepplin-Aschhausen w Sztutgardzie, lub do p. Wernera, dyrektora akademii rolniczej w Hohenheimie.

W końcu sierpnia lub z początkiem września odbyć się ma **wystawa rolniczo-leśna** w **Jaworniku** (Jauernig) na Szlązku, urządzona staraniem Tow. roln. w Weidenau, przy sposobności uroczystego otwarcia szkoły rolniczej w Barzdorf.

Poradnika owczarskiego organu członków 1. Stowarzyszenia owczarzy wyszedł Nr. 1. Zawiera: Cel pisma — sprawozdanie i uchwały zarządu na ostatniem posiedzeniu, konjuktura handlowa, desideria i uwagi przez członków wniesione, spostrzeżenia i doświadczenia nowsze poczynione przy hodowli owiec, wykazy karmy dla owiec, praktykowane w b. r. Ogłoszenia rozmaite.

Bliższą wiadomość o tej nowej publikacji podamy w najbliższym zeszycie.

Rozmaitości.

Wpływ jaki przykrycie ziemią wywiera na trwanie i siłę kiełkowania ziarn rozmaitych. W tym względzie szacowne poczyniono już badania, a w najnowszym czasie dr. Fran. Bauer, profesor przy akademii rol. w Hohenheimie, ciekawe próby robione w tym przedmiocie podaje. Jedno doświadczenie robił z nasieniem sosnowem, drugie z brzostowem. Z nasienia sosnowego zeszło w przeciągu dni 12. 82 procent, przy pokryciu ziemią na grubość 1. linii, podczas gdy zagrzebane nasienie na linii 8. głęboko, ani jednej roślinki nie wydało; łodygi bowiem rozwijające się były

za krótkie, aby się módz wznieść po nad ziemię. Nasienie brzostu już przy przykryciu ziemią na 4 linie nie zeszło wcale, podczas gdy z nasienia zmięszanego z ziemią zeszło 43 procent. W skutek tych doświadczeń słusznie wyraża się Bauer: „Widząc jak zwykle niedbale i bezmyślnie, a bez znajomości i uwzględnienia warunków kiełkowania zasiewamy szkółki lasowe, a jeszcze bardziej większe lasów przestrzenie, dziwić się nie można, iż tak często zasiewy się nieudają.“

(*Allg. illustr. Zeitschrift für Land- und Forstwirthe.*)

Handel nasion Rud. Samm i Sp. w Berlinie Oranienburgerstr. Nr. 66 poleca następujące mieszanki traw:

I. na suche grunta piaszczyste, nawet na ustalenie wydm piaskowych.

20—30 fnt. na morg n. a.	Piaskownicy nadmorskiej. Arundo v. Ammophila arenaria.
6—10 „ „ „ „ „	Śmiałka pogiętego. Aira flexuosa.
8—12 „ „ „ „ „	Kostrzewy owczej. Festuca ovina.
6—8 „ „ „ „ „	Śmiałka siwego. Aira canescens.
40—60 fnt.	

II. na grunta piaszczyste wilgotne.

12 fnt. na morg n. a.	Kostrzewy owczej. Festuca ovina.
10 „ „ „ „ „	Miodunki v kłosówki wełnistej. Holus lanatus.
10 „ „ „ „ „	Mietlicy pospolitej. Agrostis vulgaris.
8 „ „ „ „ „	Śmiałka pogiętego. Aira flexuosa.
6 „ „ „ „ „	Piaskownicy nadmorskiej. Ammophila arenaria.
4 „ „ „ „ „	Koniczyny chmielowej. Medicago lupulina.
50 fnt.	

III. na chude torfowe grunta.

20—20 fnt. na morg n. a.	Miodunki v kłosówki wełnistej. Holcus lanatus.
14—14 „ „ „ „ „	Śmiałka darnistego. Aira caespitosa.
10—12 „ „ „ „ „	Mietlicy psiej. Agrostis alba.
44—46 fnt.	

Korespondencje Redakcji.

P. L. P. w Grzymałowie. Korespondencję otrzymaliśmy, z powodu nawału materjałów pozostać musi na później. O dalsze prosimy, łącząc jednak prośbę o zwięźlejsze traktowanie przedmiotu. Brak nam miejsca na wszystko. **P. L. L. w Lubatówce.** Przesyłkę odebraliśmy, drukować będziemy jak tylko będzie miejsce. — **P. A. W. w Juszkowcach.** Nawał sprawozdań nie dozwala nam umieścić korespondencji Pańskiej w marcowem zeszycie, wyjdzie później.

Dział urzędowy.

Treść obrad

I. Walnego Zgromadzenia Rady Ogólnej

c. k. Tow. gosp. galic.

Posiedzenie I. d. 7. lutego 1870.

(Początek o godz. 12. w południe: pp. delegaci Oddziałowi zajmują miejsca w sali po stronie prawej, inni członkowie po stronie lewej).

I. W nieobecności Prezesa zagaja posiedzenie Senior Komitetu p. Henryk Strzelecki i odczytuje listę delegatów Towarzystw bratnich:

Tow. krakowskiego: pp. Szumańczowski Ludwik i Kirchmajer Julian.

Tow. wiedeńskiego: X. Leon Sapieha i JEx. Kazimierz hr. Krasicki.

Tow. styryjskiego: JEx. Kazimierz hr. Krasicki.

Tow. opawskiego: Prezes Towarzystwa.

Tow. bukowińskiego: Prezes i Sekretarz Tow.

Tow. czeskiego
„ wyższo-austrjackiego
„ morawsko-szląskiego
„ tyrolskiego } Sekretarz Towarzystwa.

Następnie przedstawiwszy Komisarza rządowego w osobie c. k. Radcy Namiestnictwa W. Edwarda Podlewskiego, zaprasza zgromadzonych do wyboru Przewodniczącego, tłumacząc się, iż nie jest pewnym, czy obowiązki jego dozwolą mu brać udział w obradach do końca.

Hr. Dzieduszycki Edward stawia wniosek, aby na Przewodniczącego prosić X. Leona Sapiehę — co też przez aklamacją zostaje przyjętym jednogłośnie.

II. Zajmuje zatem krzesło prezydjalne X. Marszałek krajowy— i w myśl ogłoszonego programu wzywa Sekretarza Tow. do odczytania sprawozdania Komitetu.

Sprawozdanie to przyjmuje Zgromadzenie do wiadomości, wyrażając w miejscu odnośnem przez powstanie cześć swą pamięci zmarłego Wiceprezesa Tow. kredyt. a byłego członka Komitetu ś. p. Felicjana Łaskowskiego.

III. Następnie delegat Oddziału Kamionieckiego p. Wiktor Sobieszczański stosownie do uchwały na Ogólnem Zgromadzeniu tegoż Oddziału w d. 31. stycznia b. r. zapadłej, stawia wniosek naglący:

„Wystosować adres do byłego Ministra JEx. Alfreda hr. Potockiego.“

Wniosek ten należycie poparty, zostaje przyjęty jednogłośnie, a na wniosek p. Mieczysława hr. Dzieduszyckiego uchwalono:

Wygotowanie adresu przekazać do załatwienia Komitetowi. (X. Marszałek proponował komisję).

IV. W dalszem załatwieniu programu odczytuje Dyr. Szk. Dubl. p. Żygmunt Strusiewicz sprawozdanie Dyrekcji Dublańskiej.

Przyjęto bez uwag do wiadomości.

V. Zaprasza X. Marszałek do bióra prezydjalnego: pp. Józefa Gizowskiego, Ant. hr. Dembińskiego i Mieczys. Onyszkiewicza.

VI. Wnosi p. Białoskórski imieniem Komitetu, ażeby przyjąć tymczasowo dotychczasowy regulamin, tem rzecz motywując, iż Komitet niechciał obarczać Zgromadzenia ciągłemi pracami organizacyjnemi i regulaminu niewypracowywał, ile że obecny do użytku służyć może.

Przyjęto.

VII. Wzywa X. Marszałek do wyboru komisji rachunkowej, proponując skład tejże z 3. członków.

P. Mieczysław Darowski stawia wniosek (ze względu na oszczędność czasu) aby sam X. członków komisji wyznaczył, ile że choć przewodniczy, nie jest bynajmniej stroną interesowaną, nie wchodząc w skład Komitetu.

Zgromadzenie przychyla się do tego wniosku, a na mocy zapadłej uchwały zaprasza X. następujących członków do komisji:

Pp. Mieczysława hr. Dzieduszyckiego, Teodora Kulczyckiego i Włodzim. hr. Łosia.

(Proponowany początkowo zamiast ostatniego p. Józef Schneider, wymówił się).

VIII. Zapowiada X. następne posiedzenie na dzień jutrzejszy o godz. 11., a członków komisji rachunkowej prosi, aby się zebrali dziś jeszcze o godz. 5. po południu w biórze Towarzystwa.

Na porządku dziennym następnego posiedzenia, ciąg dalszy programu.

Posiedzenie II. R. O. dnia 8. lutego 1870.

I. O godzinie 12. otwiera X. Marszałek posiedzenie odczytaniem telegramu z Poznania od zebranego tamże Towarz. roln. treści następującej:

„Towarzystwo rolnicze przesyła bratnie pozdrowienie Tow. roln. we Lwowie.“

Prezes „Wolniewicz.“

Uchwalono odtelegrafować pozdrowienie z naszej strony. Odtelegrafowano na ręce p. Wolniewicza:

„Członkowie Towarzystwa rolniczego zebrani we Lwowie, dziękując za pamięć, pozdrawiają bracię Wielkopolską.“

Za Prezesa: „Strzelecki.“

II. Zaprasza X. Marszałek pp. delegatów Oddziałowych na poufne zebranie o godz. 5. wieczór w małej sali ratuszowej, celem porozumienia się nad wyborami.

III. Przedkłada hr. Edward Dzieduszycki imieniem Komitetu (do l. 125) następujące wnioski finansowe.

Walne Zgromadzenie raczy uchwalić:

Wzywa się wszystkie Rady Oddziałowe:

1) Do przedsięwzięcia jak najenergiczniejszych środków, w celu ściągnięcia dawnych zaległości, ciążących na członkach Towarzystwa po koniec roku 1869, jakoteż by te ściągnięte zaległości jak najrychlej, w miarę wpływów do Zarządu centralnego nadsyłały.

2) By Rady Oddziałowe przy zmniejszaniu opłat z 15 złr. na niższe, starały się być jak najoględniejszemi.

3) By część wkładek, przypadającą na Zarząd centralny nadal, zawsze z góry, co kwartał, do kasy tegoż regularnie nadsyłały, a rachunki z Zarządem centralnym do końca każdego roku zamykały.

4) Co do członków od opłat uwolnionych, wzywa niniejszem R. O. tychże, by swoje odnośne deklaracje najpóźniej do końca marca b. r. do Komitetu przesłać raczyli; nowe statuta bowiem tylko włościan niezamożnych, od opłat zupełnie uwalniać dozwalają.

Wnioski te poprzedza referent odczytaniem motywów, popiera je też osobnym wywodem.

P. Henryk Górski wnosi: aby rozprawy na temi wnioskami odroczyć do jutra, tymczasem zaś, aby się delegaci na poufnem zebraniu wprzód porozumieli.

Opierają się temu pp. Wajgart, Darowski i hr. Miecz. Dzieduszycki, a p. Górski cofa swój wniosek. Poczem punkt za punktem powyższych wniosków zostaje przyjęty i zamieniony w uchwałę.

IV. Następnie wnosi p. Antoni Jabłonowski sprawę ustalenia bytu szkoły Dublańskiej, a wyjaśniwszy cały stan i przebieg tej sprawy, stawia imieniem Komitetu następujące 2 wnioski:

Szanowne Zgromadzenie raczy uchwalić:

1. Poleca się komitetowi wnieść podanie do Sejmu na ręce Wydziału krajowego, aby albo:

a) Podwyższył subwencję z 5.000 złr., na 10.000 rocznie albo:

b) Objął zarząd i utrzymanie szkoły wraz z majętnością na rzecz kraju.

2. Upoważnia się Komitet do przeprowadzenia tej sprawy.

Podaje przytem, iż rozmaite mogłyby być sposoby oddania majętności na kraj, bądź na czas pewien ściśle ograniczony, bądź w długoletnią dzierżawę, bądź też z zastrzeżeniem pewnych warunków, po których niedotrzymaniu własność do Towarzystwa wraca.

Hr. Edward Dzieduszycki, zastrzegłszy *votum separatum*, występuje ostro przeciw oddaniu majętności Dublan, a zgadzając się na punkt 1. lit. *a*) wnosi:

aby co do punktu *b)* i punktu 2. przejść do porządku dziennego, natomiast zaś mianować komisję z 5ciu, którejby obowiązkiem było, zbadać gruntownie kwestję Dublan.

Popierają go pp. Wajgart, hr. Kazimierz Krasicki i Kulczycki; ten ostatni stawia tylko poprawkę do lit. *a)* „aby i do Ministerstwa udać się z prośbą o subwencję."

Na co wyjaśnia p. Referent, że to już w Komitecie postanowiono.

Za wnioskiem Komitetu przemawiają pp. Dawid Abrahamowicz i Erazm Wolański.

Hr. St. Dzieduszycki stawia następujący wniosek pośredni:

Szanowne Zgromadzenie uchwali:

Wniosek tyczący oddania Dublan na rzecz kraju, oddać nowo mającemu się wybrać Komitetowi, z poleceniem: by jak najspieszniej wniosek ten wziął pod obradę, i ze zmianami jakie w nim przedsięweźmie, odwołał się do opinii Oddziałów, członków i kraju, żądając, by na najbliższe Zgromadzenie delegatów z instrukcją w tej sprawie przysłano.

Również przedłożyć w tej odezwie smutne położenie Dublan, i konieczność albo popierania takowych przez członków i Oddziały, lub też oddania na rzecz kraju.

Pan Jabłonowski imieniem Komitetu cofa sporne punkta i przychyla się do tego wniosku. Gdy jednak następnie sam wnioskodawca cofa wniosek powyższy, podnosi go p. Jabłonowski i stawia jako drugi ustęp, wniosku Komitetowgo.

P. Wybranowski zaś podnosi pierwotny wniosek Komitetu jako swoj własny.

Po zamknięciu dyskusji i wyczerpaniu głosów zapisanych, przystąpiono do głosowania.

Ustęp 1. Wniosku Komitetowego zostaje przyjęty jednogłośnie i zapada uchwała.

„Zgromadzenie uchwala:

Poleca się komitetowi wnieść podanie do Sejmu na ręce Wydziału krajowego, aby podwyższył subwencję z 5000 złr. na 10000 złr."

Następnie głosowano nad wnioskiem Edwarda hr. Dzieduszyckiego i tenże upada; upada też wniosek p. Aleksandra Wybranowskiego (t. j. pierwotny wniosek komitetu punkt 1. lit. *b)* i pkt. 2.), natomiast przyjęty zostaje ustęp drugi zmienionego wniosku Komitetowego i zapada uchwała.

„Zgromadzenie uchwala:

Wniosek tyczący itd. itd. (jak wniosek St. Dzieduszyckiego)."

V. Delegat Younga stawia wniosek (motywowany) Oddziału Rawsko-Cieszanowsko-Żółkiewskiego.

Szanowne Zgromadzenie uchwali:

Poleca się Komitetowi, aby przedstawił c. k. władzom politycznym konieczność utworzenia stacji kontumacyjnej przy komorze w Bełzcu w pow. Rawskim.

Hr. Komorowski Fr. popiera zasadniczo, stawia tylko poprawkę aby się starać o stację kontumacyjną również i dla Stojanowa, na co się p. Younga zgadza, poczem wniosek zostaje przyjęty z poprawką hr. Fr. Komorowskiego:

aby się starać o stacje kontumacyjne w Bełzcu i w Stojanowie.

VI. Zamyka X. Marszałek posiedzenie o godz. 2., a następne zapowiada na dzień jutrzejszy na godz. 10. z rana.

Posiedzenie III. R. O. dnia 9. Lutego 1870.

I. Na porządku dziennym stawia X. Marszałek najprzód sprawę użycia subwencji na cele chowu bydła.

Odnośny referent w Komitecie p. Pajączkowski wyjaśnia, iż Ministerstwo przyznało 7200 złr. subwencji na kupno buhajów wyłącznie. Wyłuszcza dalej zasady Ministerstwa, mianowicie: krzyżowanie, na które Komitet przystał, tudzież lokowanie przeważnie po gminach, co tylko w części uskutecznione być mogło, z powodu oporu gmin włościańskich.

Z kwoty tej przeznaczyło Ministerstwo część jedną t. j. 6000 złr. na zakupno buhajów, a 1200 złr. na najem takowych. Zakupnem ma się zająć sam komitet, i to zakupnem w kraju; dla poinformowania się wydał komitet odezwę do hodowców. W skutek tego wpłynęły oferty na 55 buhajów.

Referent czyta odnośną odezwę.

Następnie sądzi, że ta rzecz nie może być przedmiotem rozpraw, raz dlatego, że Komitetowi jest oddana subwencja do dyspozycji, powtóre że odnośny plan przedłożony już został Ministerstwu, i Komitet do dotrzymania tegoż niejako jest obowiązany.

Idzie tylko o poinformowanie się co do życzeń Oddziałów, prosi więc pp. delegatów, aby się z nim zechcieli porozumieć poufnie, a życzenia ich ponotuje sobie dla pamięci.

Gdy jednak były 2 zdania w Komitecie, a mianowicie zdanie mniejszości było (czyta):

że chów bydła u posiadaczy mniejszych dałby się snadniej podnieść, gdyby buhaje szlachetnej rasy dawano na stacje i dla użytku większych posiadaczy, ci zaś ażeby w zamian dawali swego własnego buhaja dla użytku gmin, oraz z przychowku po szlachetnym buhaju, oddali jednego bujaka na własność Oddziału, więc żeby Oddziały dowiedzieć się starały, czy znaleźliby się tacy więksi posiadacze, którzyby pod temi warunkami buhaje przyjąć chcieli, przeto pożądanem byłoby, aby w tej mierze na przyszłość mógł otrzymać Komitet od Oddziałów wskazówki.

Wnosi zatem:

1. R. O. zechce uchwalić:

Czynności dotychczasowego Komitetu przyjmuje się do wiadomości.

2. Zechce Rada na przyszłość udzielić Komitetowi zasadnicze wskazówki.

Za wnioskiem mniejszości oświadcza się delegat Oddziału Rudeńsko-Gródeckiego p. Andrószowski. Toż samo delegat Oddziału Lwowskiego p. Kulczycki, który stawia wniosek Oddziału:

aby buhaje według ustępu 6. okólnika Komitetu do l. 4/870 były oddane na stacje i dla użytku większych posiadaczy pod warunkami tamże wyrażonemi.

P. Krzeczunowicz staje w obronie wniosków większości Komitetu, ostrzega przed poburzaniem i żąda aby R. O. tylko wysłuchała dezyderiów O. Lwowskiego.

P. Szumańczowski (delegat Tow. Krak.) wyjaśnia dwukrotnie przebieg tej sprawy w Tow. Krak., tudzież iż według wyjaśnień dr. Hamma, chciało Ministerstwo niejako przyjść w pomoc i wywołać instytucję buhajów gromadzkich.

Za wnioskiem p. Kulczyckiego przemawia hr. St. Dieduszycki wykazując niepraktyczność Ministerstwa.

Hr. Mieczysław Dieduszycki stawia wniosek następujący, jako instrukcję dla Komitetu:

1. Użyć pieniędzy na zakupno w kraju buhajów rasy poprawnej, zawezwać większych właścicieli, ażeby w interesie podniesienia chowu bydła u włościan, wzięli te buhaje na swoje utrzymanie z obowiązkiem udzielania ich do użytku włościan za pewną mierną opłatą, którąby pokrywała koszta utrzymania buhajów.

2. Zarazem uwiadomić gminy, że tak gminy jak i pojedyńczy właściciele mogą pod temi warunkami buhaje zakupione otrzymywać.

P. Fel. Pietrzycki stawia wniosek:

7200 złr., które Rząd na poprawienie rasy bydła dla Galicji przeznaczył, należy użyć li na zakupno buhajów, z tych obór kraju naszego, które już z własnych funduszów rasę bydła z korzyścią dla hodowców bydła poprawili.

P. Kulczycki żąda, aby wniosek jego zapisać do protokołu obrad jako regulatywę dla Komitetu.

Zabierają głos jeszcze pp. Strusiewicz, Sznajder, Szumańczowski, poczem zamknięto dyskusję, a po wyczerpaniu głosów zapisanych przemawia jeszcze Referent. Oświadcza iż Komitet powodował się życzeniom Ministerstwa co do zabezpieczenia korzyści dla gmin przeważnie, i w tym roku także stara się o to. Zakupno w kraju przeważnie, jest już zdecydowane, a co do życzeń Oddziałów, Komitet będzie z nich korzystał na przyszłość, jeżeli w r. 1870 subwencję znów uzyska.

Następuje głosowanie.

Część 1. wniosku Komitetu zostaje przyjęta i zapada uchwała:

„R. O. przyjmuje dotychczasowe czynności Komitetu do wiadomości."

Część 2. wniosku (jako nie stanowiącą przedmiotu do uchwały) niepoddaje Marszałek do uchwały i głosowania, natomiast poddaje wnioski w ciągu dyskusji stawiane, a na piśmie przedłożone, i w tej mierze:

Przyjęte zostają wnioski jako regulatywa dla Komitetu:

1. Wniosek hr. M. Dieduszyckiego.

2. Wniosek połączony Oddziału Lwowskiego i Rudeńsko-Gródeckiego (W. Kulczyckiego). Wniosek zaś p. Pietrzyckiego upada, jako uwzględniony już przez Komitet.

II. Stawia p. Kulczycki następujący wniosek naglący.

R. O. Raczy uchwalić:

Wzywa się wszystkie Oddziały Tow. gosp., ażeby połowę pieniędzy w kasach Oddziałowych znajdujących się, jako zaliczkę na rachunek wkładek od członków się należących, w najkrótszym czasie do kasy Komit. przesłać zechciały. Poleca się komitetowi Tow. bezzwłoczne przeprowadzenie tej uchwały.

Wniosek ten motywuje tem, że Oddziały mają pieniędze leżące, zaś Komitet niema pieniędzy na opędzenie wydatków niezbędnych.

Hr. St. Dieduszycki zgadza się z myślą stawia tylko w skutek poufnej narady delegatów poprawkę, ażeby zamiast połowy żądać tylko część pieniędzy.

Poprawka ta brzmi:

Wzywa się wszystkie Oddziały, ażeby część pieniędzy, w kasach Oddziałowych znajdujących się, o ile takowe na miejscowe potrzeby nie są niezbędne, na rachunek wkładek od członków należących w najkrótszym czasie jako zaliczkę, do kasy Komit. nadesłać raczyły.

P. Korn. Krzeczunowicz, jest za radykalniejszym środkiem niż wniosek Kulczyckiego, tem samem jest przeciw poprawce hr. Stanisława Dieduszyckiego i wnosi następującą poprawkę do wniosku Kulczyckiego:

ażeby ustęp poczynający się od słów „połowę" itd., aż do słów „jako zaliczkę" zmienić jak następuje:

ażeby pieniądze w kasach Oddziałowych znajdujące się, które na opędzenie koniecznych i nagłych wypadków nie są potrzebne, jako zaliczkę itd. itd. zresztą jak wniosek do końca.

Delegat Oddziału Złoczowsko-Przem. p. Treter Hilary, konstatując, iż dotknięto kwestji najważniejszej, bo kwestji pieniężnej, w którym to przedmiocie wielu delegatów otrzymało ścisłe instrukcje, żąda:

aby przystąpić do legalnej zmiany §. 19. Statutu.

Wyjaśniono jednak, iż kwestja Statutu przyjdzie osobno pod obrady z powodu wyraźnego w tej mierze wniosku jednego z Oddziałów.

P. Treter zastrzega sobie przeto głos, przy obradach nad tym wnioskiem.

Zabierają jeszcze głos pp. Dieduszycki Stan. i Edward, Górski Henryk, Pietrzycki, Hr. Kazimierz Krasicki, Krzeczunowicz i Kulczycki, który przyjmuje poprawkę p. Krzeczunowicza, a po wyczerpaniu głosów, przystąpiono do głosowania.

Hr. Stan. Dieduszycki cofa swój wniosek.

Wniosek p. Kulczyckiego (z poprawką p. Krzeczunowicza) zostaje przyjęty jednogłośnie przez wszystkich delegatów, z wyjątkiem delegatów Oddziału Złoczowsko-Przemyślańskiego i zapada uchwała:

„R. O. uchwala:

a) Wzywa się wszystkie Oddziały Towarzystwa gospodarskiego, ażeby pieniądze w kasach Oddziałowych znajdujące się, które na opędzenie koniecznych a nagłych wydatków nie są potrzebne, jako zaliczkę na rachunek wkładek, od członków należących się, w jak najkrótszym czasie do kasy Komitetu przesłać zechciały.

b) Poleca się Komitetowi Towarzystwa, bezzwłoczne przeprowadzenie tej uchwały."

III. Przedkłada p. Białoskórski wniosek Oddziału Jarosławskiego (l. 173) żądający zmiany §§. 8. i 19., tudzież §. 48. w Statucie.

P. Referent wyjaśnia cały przebieg tej sprawy, mianowicie, iż w tym przedmiocie odnosił się Oddział do Komitetu, żądając aby Komitet od siebie przedłożył Radzie Ogólnej wniosek co do zmiany wyż powołanych §§. Statutu, na co Komitet odpowiedział, iż nie podzielając zapatrywania Oddziału, takiego wniosku od siebie Radzie Ogólnej przedkładać nie może.

W skutek tego przesłał Oddział swój wniosek powyższy i opierając się na §. 26 lit. *n*) Statutu, zażądał przedłożenia go Radzie Ogólnej.

Komitet dopełnia tego niniejszem, oświadcza wszakże zarazem, iż jest przeciwny tym zmianom, a to: raz z powodów w odezwie Komitetu (l. 1412) wyłuszczonych (tu p. Referent odczytuje odnośne ustępy), powtóre, iż Statut nowy wcale jeszcze wypróbowany nie jest, a odwlekaćby ze zmianami przynajmniej należało, aż się przez praktykę doświadczenia nabędzie.

Dla tego wnosić może Komitet co najwięcej:

Aby mianować komisję, która by się tak we wniosku Oddziału Jarosławskiego, jako też i w wnioskach innych Oddziałów (jakto p. delegat O. Złoczowskiego zapowiedział) rozpatrzyła.

P. Treter Hilary odwołując się na poprzednie słowa, i odczytawszy instrukcję daną mu przez Oddział wnosi:

Oddział Złoczowsko-Przemyślański zaleca, aby od Oddziałów pobierano tylko połowę opłat na rzecz Zarządu Centralnego.

Wszczyna się mocno ożywiona dyskusja, ze strony reprezentantów obu opinii.

Hr. Miecz. Dzieduszycki popiera Komitet, jest on zdania, iż należałoby już raz zaprzestać tych ciągłych zmian Statutu i dla tego wnosi, aby te wnioski odmienić. Delegat Oddziału Złoczowskiego brał wzgląd tylko na cząstkę, ale my miejmy głównie całość Tow. na oku, bo bez całości, nie będzie i cząstek. Siła Oddziału nie zawisła od tego co utarguje na centrum, ale od ilości członków, dla tego niech każdy Oddział stara się o jak najwięcej członków.

Delegat Oddziału Rawsko-Cieszanowskiego p. Younga oświadcza, iż miał także podobne polecenie, jak delegat Oddziału Złoczowsko-Przemyślańskiego; przekonawszy się wszakże, iż to byłoby

zgubnem dla Towarzystwa, odstępuje imieniem Oddziału od żądania. Słowa te przyjęto żywemi oklaskami.

P. Wajgart występuje także przeciw p. Treterowi, a zgadza się z p. Miecz. Dzieduszyckim, stawia przytem poprawkę, a raczej wniosek pośredni:

R. O. poleci Komitetowi Centralnemu, by zbadawszy stan dochodów i wydatków Oddziałów Tow. gosp.:

a) Złoczowsko-Przemyślańskiego,

b) Jarosławskiego,

c) Tarnopolskiego,

zezwolił z dochodów tych Oddziałów zatrzymać na potrzeby własne Oddziałów większą jak $1/_3$ część dochodów, nie przewyższającą jednak połowy tych dochodów, a to na r. 1870, przezco i Statut zatrzymany będzie, i poczyni się Oddziałom ulżenia.

P. Świeżawski mniema, iż jest pewne zniechęcenie z czasów dawnych do nazwy Komitetu; biorąc przeto przykład z Tow. Poznańskiego, gdzie niema Komitetu tylko Zarząd wspólny, wnosi poprawkę:

Aby zmienić w Statucie nazwę „Komitet“ na nazwę „Zarząd Centralny.“

Pan Abrahamowicz wykazując łączność Centrum i Oddziałów, które bez siebie istnieć niemogą, stawia następujący wniosek dodatkowy do Statutów:

1. Oddziały niemogące pokryć swych potrzeb $1/_8$ częścią wkładek, winny przedstawić budżety swoje do potwierdzenia Komitetu.

2. Komitet takowe rozpatruje i ścieśnia lub potwierdza.

Pan Henryk Górski występuje przeciw Treterowi, i stawia wniosek:

Przejść do porządku dziennego nad wnioskiem Oddziału Złoczowsko-Przemyślańskiego.

P. Wybranowski Aleksander imieniem Oddziału Bóbreckiego, zastrzega dla swego Oddziału też same korzyści, jeżeliby wniosek Oddziału Złocz.-Przem. został przyjęty.

P. Sznajder odpiera zarzuty p. Górskiego. Przystępuje do wniosku p. Abrahamowicza, z poprawką, aby zawiadamiały tylko R. O. o wysokości wkładek, a nie przedkładały budżetów.

Hr. Stan. Dzieduszycki jest zdania, iż wszystkie 3 wnioski nie doprowadzą do celu. Zwraca uwagę Tretera, iż według słów jego, Oddział mógłby upaść, gdyby nie miał funduszów, że zaś Towarzystwo upadnie gdy mu funduszów zabraknie nie podlega wątpliwości. A co ważniejsze? pyta dalej mowca, Oddział czy Towarzystwo? Konstatuje dalej nieszczęśliwy partykularyzm, gnieżdżący się w niektórych Oddziałach, i dla tego wysoko stawia zasługę delegata Oddziału Rawsko-Cieszanowskiego, który w poczuciu cząstki do całości zrzekł się celów partykularnych.

Jest przeciwny wszystkim 3 wnioskom i nie uznaje aby kwestja ta była na czasie, a co do koncesji niektórym Oddziałom, jest przeciwny dla tego, że stworzonoby nieszczęśliwy precedens, i na przyszłość domagałyby się wszystkie Oddziały zniżenia.

Dla tego stawia wniosek:

Przejść nad wszystkiemi wnioskami w sprawie zmiany §. 19. do porządku dziennego, Komitetowi zaś polecić, by przy przedłożeniu kwestji utrzymania Dublan na przyszłem Zgromadzeniu Rady O., stosując się do dyrektywy dzisiejszych obrad, w kwestji §. 19. nowe wnioski postawił.

Zabiera jeszcze głos p. Hilary Treter i odpowiada na zarzuty poprzednich mowców, ostatecznie wszakże, widząc iż z wnioskiem swoim się nie utrzyma, przyłącza się do wniosków p. Abrahamowicza i Wajgarta.

Ostatni przemawia Referent Komitetu, odradza zmiany Statutów, bez poprzedniego wypróbowania, a że najbliższym myśli Komitetu jest wniosek p. Wajgarta, więc ostatecznie przychyliłby się chyba do niego.

Następuje głosowanie:

Ponieważ wniosek hr. Stan. Dzieduszyckiego najdalej idzie, i obejmuje w sobie wnioski pp. hr. Miecz. Dzieduszyckiego i Górskiego, przeto poddany zostaje pod głosowanie.

Głosowano częściami.

Część 1. wniosku tego zostaje przyjętą i zapada uchwała:

„R. O. przechodzi nad wszystkiemi dzisiejszemi wnioskami w sprawie zmiany §. 19. Statutu, do porządku dziennego.“

Część 2. tegoż wniosku upada przy głosowaniu.

Poprawkę p. Wajgarta nie poddaje Xiąże pod głosowanie.

IV. Na tem posiedzenie zamknięto. Jutrzejsze posiedzenie zapowiada X. na godz. 10. zrana, a pp. delegatów zaprasza na 2. zebranie poufne, dziś o godzinie 5. po południu, w wielkiej sali ratuszowej.

Posiedzenie IV. d. 10. lutego 1870. (Początek o godz. 11. przed południem).

I. Przedstawia X. Marszałek W. Oswalda Bartmańskiego, jako Komisarza rządowego, w zastępstwie W. Edwarda Podlewskiego.

II. Z powodu zbyt małej liczby delegatów, odracza Przewodniczący wybory, będące na porządku dziennym, a tymczasem wzywa p. Szczepańskiego do wniesienia projektu adresu do byłego Ministra, wypracowanego przez Komitet.

P. Szczepański odczytuje projekt.

Przeciw projektowi temu występuje p. Kornel Krzeczunowicz; mniema bowiem, iż nie tyle żałować powinniśmy, że ustąpił, jak raczej podziękować, że wystąpił, żąda przeto mianowania komisji do zredagowania innego adresu.

P. Abrahamowicz Dawid, konstatuje, że różnica w zapatrywaniu się nie jest tak wielka, wnosi przeto:

Aby p. Krzeczunowicz ze sprawozdawcą zechciał się porozumieć, i ułożyć adres ostateczny jeszcze w ciągu posiedzenia.

Wniosek ten za zgodą Referenta zostaje przyjęty.

III. Następuje sprawozdanie komisji rachunkowej. Sprawozdawca p. Teodor Kulczycki.

Komisja rozpatrzywszy się w rachunkach Towarzystwa za czas od 1. lipca 1869 do końca stycznia 1870, w rachunkach zaś szkoły i folwarku od 1. lipca 1868 do końca Czerwca 1869, tudzież przeszkontrowawszy depozyta, znajduje wszystko w porządku, a przedłożywszy następnie stan zaległości po Oddziałach, wnosi o absolutorjum dla Komitetu.

Zapada uchwała:

„Rachunki z obrotu ogólnego funduszu i majątku Towarzystwa, za czas od 1. lipca 1869 do końca stycznia 1870, tudzież rachunki szkoły rolniczej i folwarku gospodarstwa w Dublanach za czas od 1. lipca 1868 do końca Czerwca 1869 uznają się za sprawdzone, i udziela się niniejszem Komitetowi Centralnemu odprawa.“

Dla przyszłej zaś komisji udziela taż komisja wskazówkę, że rachunkowość kupiecka jeszcze ściśle przeprowadzoną nie jest, mianowicie w Dublanach.

IV. Zarządza X. Marszałek głosowanie imienne pp. delegatów Oddziałowych na Prezesa w myśl §. 26. Statutu lit. *b)* tudzież §. 34.

Kartek oddano 37.

Do skrutynium zaprasza bióro prezydjalne, t. j. pp. hr. Dembińskiego Antoniego, Gizowskiego Józefa i Onyszkiewicza Mieczysława.

V. W ciągu trwającego skrutynium wnosi p. Białoskórski imieniem Komitetu dokument fundacji stypendjum JEx. Kazim. hr. Krasickiego do zatwierdzenia.

P. Kulczycki stawia poprawkę, aby w miejscach, gdzie mowa o Komitecie, dodać „do zarządu sprawami Tow. gosp.“ lub „organ do zarządu sprawami Tow. gosp. ustanowiony“; zaś

Hr. Dzieduszycki Mieczysław aby w tytule powiedziane było: „fundacja stypendyjna utworzona przez c. k. Towarzystwo gosp. galic. dla uczczenia zasług itd. itd.“

Poprawka pierwsza upada, natomiast druga zostaje przyjętą wraz z wnioskiem Komitetu, i zapada uchwała:

„R. O. zatwierdza przedłożony przez Komitet dokument fund. styp. imienia JExc. Kazim. hr. Krasickiego, z poprawką p. Miecz. Dzieduszyckiego.“

VI. Ogłasza p. Józef Gizowski rezultat skrutynium głosów oddanych na Prezesa.

Głosujących było 37.

Absolutna większość głosów 19. Absolutną większość otrzymał p. Seweryn Smarzewski.

Uchwała:

„P. Seweryn Smarzewski mianowany przez I. Walne Zgromadzenie Rady Ogólnej Prezesem c. k. Tow. gosp. galic.“

VII. Zarządza Przewodniczący głosowanie imienne na Wiceprezesa.

Kartek zebrano 37, które oddano tejże samej komisji do skrutynium.

VIII. Podczas skrutynium przedkłada p. Białoskórski sprawę dalszego wydawnictwa „Rolnika“ i wyłożywszy cały przebieg tej sprawy, stawia imieniem Komitetu następujący wniosek:

„Upoważnić Komitet do zawarcia ugody z teraźniejszą Redakcją na dotychczasowych warunkach, do 1. lipca 1871.

Wniosek ten przyjęto bez dyskusji i zamieniono w uchwałę.

IX. P. Szczepański przedkłada wniosek Komitetu do uchwały: zawiadamiając przytem, iż Zjazd Rolników (w myśl §. 47) odbędzie się w Przemyślu:

Aby przyszłe zebranie Rady Ogólnej odbyło się w Przemyślu.

Przeciw wnioskowi występują pp. Grelinger, Kornel Krzeczunowicz i Kulczycki, za wnioskiem p. Wajgart. Wniosek jednak upada a ostatecznie uchwalono, na wniosek p. Erazma Wolańskiego.

„Odbyć przyszłe zebranie Rady Ogólnej we Lwowie, w miesiącu Czerwcu, a to bezpośrednio po wystawie Przemyskiej.“

X. Ogłasza p. Gizowski rezultat głosowania na Wiceprezesa.

Głosujących było 37.

Absolutna większość 19.

P. Antoni Jabłonowski otrzymał głosów 34.

Uchwała:

„R. O. mianuje p. Antoniego Jabłonowskiego Wiceprezesem c. k. Tow. gosp. galic.“

XI. Zarządza Przewodniczący głosowanie na 12 członków Komitetu.

Głosujących taż sama ilość, ciż sami skrutatorowie.

XII. Odczytuje p. Szczepański projekt adresu do Ministra, zredagowany w porozumieniu z p. K. Krzeczunowiczem w następującym brzmieniu:

Excelencjo!

Przy wystąpieniu Twoim z Ministerstwa, czuje się Rada Ogólna gal. Tow. gospod. obowiązaną, wynurzyć Ci najszczersze podziękowanie, za życzliwą i ożywczą czynność, jaką w czasie urzędowania Twojego dla interesów rolniczych kraju naszego objawiłeś, i wyrazić zarazem nadzieję, iż nastąpi niebawem pożądana dla nas zmiana stosunków, która dozwoli, abyś zajął takie stanowisko, na którem z większem jeszcze niż dotąd dla kraju pożytkiem przymioty Twoje zajaśnieć będą mogły.

Racz Wasza Excelencjo przyjąć wyrazy głębokiego poważania naszego.

Adres zostaje przyjęty, a X. Marszałek zawiesza posiedzenie na pół godziny, celem podpisania tegoż przez obecnych delegatów i członków.

XIII. Po otwarciu posiedzenia napowrót, gdy jeszcze skrutynium nie było ukończone, załatwia Zgromadzenie wnioski rozmaite, przez pojedyńczych członków wniesione, mianowicie: Wniosek hr. Miecz. Dzieduszyckiego, w sprawie reformy podatkowej następujący:

Rada Ogólna raczy polecić Komitetowi:

1. Wnieść petycyę do Sejmu (gdy będzie zebranym), aby Sejm raczył na podstawie służących mu praw uchwalić wniosek następujący:

a) Aby ustawą państwową tylko kwota ogólna podatków państwowych, gruntowego i domowego razem wziętych, w pewnym do całej sumy tych podatków w Państwie opłacanych stosunku, była ustanowioną dla Królestw Galicji i Lodomerji z W. X. Krakowskiem na podstawie dat o cenach kupna gruntów i budynków i o czynszach dzierżawnych, które mają być zebrane we wszystkich krajach koronnych, pod nadzorem Ministerstwa przez komisje krajowe i powiatowe złożone, w sposób w ustawie z d. 24. maja 1869 obmyślany.

b) Aby ustanowienie prawideł podług których kwota podatkowa dla Królestwa Galicji i Lodomerji z W. X. Krak. oznaczona, ma być wewnątrz kraju rozłożoną, pozostawionem było ustawodawstwu krajowemu.

2. Uwiadomić Prezyd. koła polskiego w Radzie Państwa o powziętej uchwale ad 1.

P. Kornel Krzeczunowicz popiera ten wniosek, ile że jest w konsekwencji z zeszłoroczną uchwałą.

Poczem na wniosek p. Erazma Wolańskiego zapada uchwała: „Wniosek p. Miecz. hr. Dzieduszyckiego w sprawie reformy podatkowej, odesłać do Komitetu celem załatwienia.“

XIV. Tenże sam wnioskodawca przedkłada następnie (dodatkowy) wniosek, w sprawach podatkowych, treści następującej:

„R. O. zechce polecić Komitetowi, ażeby u władz rządowych wyjednać się starał, aby tak zwana subkomisja w Tarnopolu, dla spraw podatkowych w powiatach wschodnich ustanowić się mająca, nie była zaprowadzoną, tylko czynności tejże przydzielić się mające, komisji krajowej we Lwowie poruczone były.“

Popierają ten wniosek pp. Kornel Krzeczunowicz i Kalikst Orłowski; tenże ostatni stawia nawet poprawkę:

„Aby Oddziały do obrębu tejże komisji przynależne poparły od siebie jak najmocniej podania Komitetu.“

Gdy jednak X. Marszałek wyjaśnia, iż na podstawie Statutu, Komitet reprezentuje Tow. na zewnątrz, a wnioskodawca także tej poprawce się sprzeciwia, cofa p. Kalikst Orłowski swą poprawkę, a wniosek p. Miecz. hr. Dzieduszyckiego zostaje przyjęty, i zamieniony w uchwałę.

XV. Następuje wniosek p. Dawida Abrahamowicza.

„R. O. raczy uchwalić:

Poleca się Komitetowi prosić Wydziału krajowego, aby się starał o napisanie i ogłoszenie drukiem, dziełka popularnego, zawierającego wyjaśnienia i rady dla członków komisji ustanowić się mających, w celu przeprowadzenia ustawy z d. 2. maja 1869 o regulacji podatku gruntowego.“

Uchwała zapada zgodnie z wnioskiem.

XVI. Dalej idzie wniosek pana Jana Breuera:

„R. O. raczy polecić Komitetowi zarządzenie kroków stosownych, aby decyzja zapadła w Radzie Państwa względem oprocentowania podatków zaległych, do kraju naszego zastosowaną nie była.“

P. Krzeczunowicz popiera ten wniosek, wyjaśnia na jak fałszywych suppozycjach Ministerstwa (przynajmniej co do kraju naszego) opiera sie ta decyzja, Ministerstwo bowiem przypuszcza, że to się dzieje ze swawoli, i że częstokroć strony zalegają dla tego z podatkami, iż tymczasem obracają temi sumami w bankach.

Zdaniem mowcy być to może gdzieindziej, ale pewno nie u nas, a dla wyjątkowych wypadków nie powinno się stanowić reguły, wnosi wszakże poprawkę stylizacyjną, aby powiedziane było: w Izbie niższej Rady Państwa.

Poprawkę tę przyjmuje wnioskodawca za swoją, poczem tak zamieniony wniosek p. Breuera uchwalony zostaje w całości.

XVII. Następnie przedkłada p. Miecz. Dieduszycki następujący wniosek motywowany:

„Zważywszy, że w interesie Towarzystwa gosp. jest, ażeby Oddziały zapoznawały się przez delegatów ze sprawami wszystkiemi Towarzystwa, jak stan funduszów Dublan i inne;

zważywszy, że na zebranie obecne Rady Ogólnej wielu delegatów, o których wybraniu Oddziały zawiadomiły Kom. Tow. nie przybyło do Lwowa, a nawet tego nie usprawiedliwiło przed Komitetem;

Rada Ogólna raczy uchwalić:

1. Imiona delegatów wybranych, a nie przybyłych na Zgromadzenie, mają być podane w obecnem Zgromadzeniu do wiadomości publicznej, a ich imiona ogłoszone w „Rolniku.“

2. Rada Ogólna wyraża ubolewanie, że ci pp. delegaci obowiązków swoich w obec Towarzystwa nie wypełnili.“

Do tego wniosku stawia p. Aleks. Wybranowski następującą poprawkę:

Szan. Zgromadzenie raczy uchwalić, ażeby na przyszłość Rada Komitetu wezwała Oddziały, by wcześnie przysłały listę delegatów, i ta lista w przedostatnim zeszycie „Rolnika“ była umieszczoną.

Za wnioskiem przemawiają gorąco pp. Henryk Górski i St. hr. Dzieduszycki, ten ostatni z poprawką.

Poczem kilku delegatów zabiera głos, i tłumaczy nieobecnych, żądając, aby to było zamieszczone w protokole, mianowicie: delegat Oddziału Kamionieckiego p. Sobieszczański tłumaczy nieobecnego p. Tadeusza Wasilewskiego, który go o to prosił.

Toż samo delegat Oddziału Brzeżańsko-Podhajeckiego p. Józef Bocheński tłumaczy z nieobecności p. Józefa Jakubowicza.

Gdy nikt więcej z delegatów głosu nie zabierał, przystąpiono do głosowania i wniosek p. Miecz. hr. Dzieduszyckiego zostaje przyjęty znakomitą większością głosów; poprawka zaś p. Aleks. Wybranowskiego upada.

XVIII. Ogłaszają skrutatorowie rezultat głosowania na 12 członków Komitetu.

Głosujących było 37.

Absolutna większość 19.

Absolutną większość otrzymali:

Pp.	Strzelecki Henryk	37 głosów
	Pajączkowski Józef	37 „
	Wiktor Jakób	36 „
	Białoskórski Eligiusz	35 „
	Dzieduszycki hr. Edward	35 „
	Szczepański Mieczysław	29 „
	Breuer Jan	28 „
	Bochdan Hipolit	25 „
	Krzeczunowicz Kornel	23 „
	Micewski Edward	22 „
	Chłędowski dr. Mar.	21 „
	Haller Cezary	20 „

Zapada uchwała: pp. Strzelecki Henryk, Pajączkowski Józef, Wiktor Jakób, Białoskórski Eligiusz, Dzieduszycki hr. Edward, Szczepański Mieczysław, Breuer Jan, Bochdan Hipolit, Krzeczunowicz Kornel, Micewski Edward, Chłędowski dr. Mar. i Haller Cezary mianowani są członkami Tow. gosp. gal. na przeciąg lat trzech.

XIX. Gdy jednak pp. Krzeczunowicz i Bochdan wyborów nie przyjmują, następuje głosowanie drugie na niedostających 2. członków Komitetu, z usunięciem wniosku p. Miecz. Dzieduszyckiego (jako niezgodnego z regulaminem) aby wybierać z pomiędzy tych, co najwięcej głosów mają.

XX. Skrutatorowie zebrawszy kartki, usuwają się na ustęp, a p. hr. Stan. Dzieduszycki przedkłada następujący wniosek:

„Rada Ogólna raczy uchwalić wezwanie do Wydziałów Oddziałowych, aby zamianowały po kilku delegatów, z których każdy w przydzielonym mu okręgu zająłby się ściągnieniem zaległości, i aby część tych zaległości przypadającą dla kasy centralnej, bez zwłoki Komitetowi odesłały.“

Do tego wniosku stawia p. Miecz. hr. Dzieduszycki poprawkę stylizacyjną, aby zgodnie z Statutem nie nazywać „Wydziały,“ ale „Rady Oddziałowe.“

Poprawkę przyjmuje p. wnioskodawca za swoją, poczem wniosek przyjętym zostaje i zamieniony w uchwałę.

XXI. W gorących słowach przemawia następnie p. Stan. Dzieduszycki o uznanie dla ustępującego Komitetu.

Prezesowi, mówi mowca, należy się wdzięczność najprzód, bo czynił co mógł, mimo obarczenia najrozmaitszemi sprawami, a Komitetowi tembardziej, gdyż będąc w większej części bez Prezesa, a od pół roku i bez Wiceprezesa, nawet mimo to wywiązał się świetnie ze swego zadania. Wówczas to członek Komitetu p. Henryk Strzelecki zastępywał Prezydencję wybraną.

Wnosi przeto, aby Zgromadzenie przez powstanie wyraziło Prezesowi i Komitetowi uznanie.

Uskuteczniono, a p. Henryk Strzelecki dziękuje imieniem Komitetu.

XXII. Za tymże przykładem wnosi p. Walerjan Podlewski, aby Zgromadzenie, pokąd jest w dostatecznej liczbie, wyraziło swe podziękowanie X. Marszałkowi za przewodnictwo.

Zgromadzenie powstaje, przyjmując wniosek ten oklaskami.

XXIII. Przychodzi z kolei pod obrady wniosek Rady Oddziału Buczacko-Czortkowsko-Zaleszczyckiego przedłożony przez p. Erazma Wolańskiego następujący:

Jedną z najwięcej zaniedbanych gałęzi gospodarstwa jest gospodarstwo stawów i rzek. W celu podniesienia tej gałęzi, która może być znacznym dochodem kraju, Rada Ogólna uchwali:

„Poleca się Komitetowi wyjednanie subwencji u Wys. Rządu, w celu urządzenia Zakładu sztucznego chowu ryb we Wschodniej części kraju, oraz wprowadzenia w życie podobnego Zakładu.“

Sekretarz wyjaśnia, iż w sprawie założenia szkoły sztucznego chowu ryb, przy Zakładzie w Lubatówce, odniósł się już p. Lindes o wyjednanie subwencji rządowej do Komitetu, i Komitet p. Lindesa poprzeć postanowił, mniema przeto, czy by już na subwencjonowaniu tego jednego Zakładu, poprzestać nie należało, ile że żądając za wiele, Rząd by właśnie odmówić mógł.

Przeciwnego są zdania pp. Miecz. hr. Dzieduszycki i wnioskodawca, i mniemają, iż żądając wiele, zawsze się coś zyska.

Poczem przystąpiono do głosowania, i wniosek p. Erazma Wolańskiego zamieniono w uchwałę.

XXIV. Ogłoszono rezultat głosowania na niedostających 2. członków Komitetu.

Głosujących 37.

Absolutna większość 19 głosów.

Absolutną większość otrzymali pp. Waler. Podlewski i dr. Feliks Strzelecki, pierwszy 26, a drugi 20 głosami.

Zapada uchwała:

„W miejsce członków Komitetu pp. Kor. Krzeczunowicza i Hip. Bochdana, mianuje R. O. członkami Komitetu pp. Wal. Podlewskiego i Felixa dr. Strzeleckiego.“

XXV. Przedkłada p. Suchodolski Kornel następujący wniosek w sprawie bydlęcej:

Zważywszy, iż zaniechanie wyrabiania soli bydlęcej nader szkodliwie oddziaływa na chów bydła w kraju;

zważywszy nadto, iż zmiana ta nastąpiła z zupełnem zapoznaniem stosunków gospodarskich kraju naszego, wnoszę:

R. O. raczy uchwalić:

„Poleca się Komitetowi wnieść petycję do Rady Państwa, domagającą się wyrabiania soli bydlęcej, i sprzedawania takowej po cenach już praktykowanych hodowcom bydła.“

Wniosek ten bez dyskusji zostaje przyjęty i zamieniony w uchwałę.

XXVI. Na wniosek p. Abrahamowicza poparty przez 34 podpisów uchwalono:

Wystosować i przesłać uznanie p. Kokurewiczowi, w ocenieniu zasług położonych dla gospodarstwa krajowego, przez streszczone tłumaczenie dzieła „Grouvena“ o racjonalnej karmie bydła (wydanego kosztem Oddziału Złoczowsko-Przemyślańskiego).

XXVII. W dopełnieniu uchwały na poufnem posiedzeniu pp. delegatów zapadłej, wysłuchano sprawozdania Oddziału Rudeńsko-Grodeckiego i z oklaskami do wiadomości przyjęto, a nadto na wniosek p. Wajgarta uchwalono:

Przesłać Oddziałowi uznanie, a sprawozdanie w „Rolniku“ ogłosić.

XXVIII. Stawia p. Stan. hr. Dieduszycki następujący wniosek w przedmiocie „Rolnika:“

Szan. Zgromadzenie raczy uchwalić, ażeby Rada Komitetu odniosła się do Oddziałów, by te moralnym swym wpływem, starały się zniewolić tych członków, którzy dotąd 15 złr. płacili i „Rolnika“ z obowiązku odbierali, aby dziś ten dziennik w drodze prenumeraty trzymali.

P. Kornel Krzeczunowicz rozszerza ten wniosek i stawia poprawkę następującą:

Komitet wezwie Oddziały: aby starały się o pozyskanie jak największej liczby abonentów na „Rolnika,“ a szczególnie o to, aby wszyscy członkowie Towarzystwa, którzy są w stanie, pismo to prenumerowali.

Popierają ten wniosek pp. Wybranowski i Chajęcki, pp. Górski zaś i Onyszkiewicz oświadczają się przeciw wnioskowi.

Hr. Dieduszycki Miecz. przypomina zkąd powstała wkładka podwyższona na 15 złr. Tych co pobierali „Rolnika“, Oddziały nie miały prawa uwalniać. Ostatecznie stawia wniosek odmienny, który brzmi:

„Poleca się Komitetowi, ażeby wezwał Oddziały do przesłania mu spisu tych członków, którzy 15 złr. płacą, gdyż tylko ci do odbierania „Rolnika“ mają prawo; zarazem aby zaległości od płacących dawniej 15 złr. ściągnęli, a to tem bardziej, iż w tej wkładce zawarta jest należytość za „Rolnika,“ którego odbierali.

Zwrócić oraz uwagę Oddziałów na to, że podług nowego Statutu, Oddział ma prawo tylko tych, którzy mniej dotąd niż 15 złr. płacili, pozostawić przy mniejszych wkładkach aż do 5 złr., z wyjątkiem włościan, którzy i mniej niż 5 złr., lub wcale nic płacić mogą.

Przeciwko tej drugiej części oświadcza się p. Erazm Wolański i żąda, aby tę część opuścić.

Hr. Stan. Dieduszycki zaś cofa swój wniosek, a przyjmuje wniosek hr. Miecz. Dieduszyckiego.

Następuje głosowanie nad tymże wnioskiem.

Pierwsza część zostaje przyjętą i zamienioną w uchwałę; druga zaś część upada.

Następnie podnosi p. Stanisł. hr. Dieduszycki wniosek p. Krzeczunowicza, do którego stawia p. Aleks. Wybranowski poprawkę, ale ją wnet cofa.

P. Górski zaś przemawia przeciw wnioskowi.

Przy głosowaniu jednak utrzymuje się wniosek p. Krzeczunowicza, i zapada uchwała zgodnie z tym wnioskiem.

XXIX. Przystąpiono następnie do wyboru proponowanych przez Komitet członków honorowych i korespondujących.

Wybór ten odbywa się zgodnie z regulaminem balotem.

Głosowano najprzód nad p. Jankiem, proponowanym przez Komitet na członka honorowego.

Wybrany zostaje jednogłośnie, i zapada uchwała:

„R. O. w uznaniu zasług w Towarzystwie położonych, mianuje Przewodniczącego Oddziału Rudeńsko-Gródeckiego p. Henryka Janka, członkiem honorowym Tow.“

Następnie balotowano nad resztą kandydatów, proponowanych przez Komitet na członków korespondujących. Ci są:

Pp. Kazimierz hr. Chłapowski, Hipolit Szczawiński, Zygmunt Wojcicki, dr. Syrski i szef sekcji w Minist. roln. p. dr. Hamm. Przyjęto wszystkich i zapada uchwała:

„R. O. na przedstawienie Komitetu mianuje członkami korespondującymi, pp. Kazimierza hr. Chłapowskiego i Hipolita Szczawińskiego z W. X. Poznańskiego, p. Zygmunta Wojcickiego literata z Warszawy, i p. dr. Syrskiego w Tryeście, tudzież dr. Hamma, szefa sekcyjnego przy Ministerstwie rolnictwa.“

XXX. Na wniosek p. Wajgarta uchwalono:

„Podziękować Radzie miasta Lwowa, za gościnne użyczenie sali do obrad Towarzystwa.“

XXXI. Stawia p. Henryk Górski wniosek nastepujący:

Poleca się Oddziałom, aby poparły otworzoną subskrypcję na zbudowanie 2. modeli żniwiarki pomysłu Michalskiego, kwota na to potrzebna wynosi 2000 złr. Wniosek ten jednak upada. Natomiast uchwalono, na wniosek p. Wajgarta:

Sprawę tę odroczyć do przyszłej Rady Ogólnej, a tymczasem zakomunikować Oddziałom sprawozdanie komisji rzeczoznawców o tymże modelu.

XXXII. Po wyczerpnięciu w ten sposób programu i wniosków wszystkich, zamyka X. Marszałek posiedzenie o godz. 3. z południa, a zarazem obrady Rady Ogólnej, dziękując obecnym delegatom i członkom za ich wytrwałość.

Sprawozdanie
Dyrekcji Zakładu naukowo-rolniczego w Dublanach
na I. Walnem Zgromadzeniu
Rady Ogólnej c. k. Towarzystwa gosp. gal.
dnia 7. Lutego 1870.

Jedną z najważniejszych czynności i najusilniejszych starań dyrekcji było wprowadzenie w życie zatwierdzonego przez 36. Ogólne Zgromadzenie Statutu organ. szkoły Dublańskiej, a jakkolwiek dla braku funduszów i wynikającego ztąd niedostatku sił i środków naukowych niepodobna było wspomniony Statut w całej pełni i we wszystkich szczegółach przeprowadzić, to jednakże nie da się zaprzeczyć, że zmiany, jakim uległ Zakład Dublański od czasu ostatniego mego sprawozdania, wywarły znaczny i niezaprzeczany wpływ na jego stronę wewnętrzną, na podniesienie jego wartości i rzeczywistej praktyczności, tak, że w kołach kompetentnych już teraz Zakład nasz do rzędu pierwszych Zakładów naukowych w Państwie zaliczają.

Do przeprowadzenia tych zmian przyczyniają się nie mało profesorowie Zakładu Dublańskiego, którzy nieszczędzą pracy, by nietylko obowiązkom swoim godnie odpowiedzieć, ale nadto brakujące siły naukowe według możności zastąpić, dopóki lepszy stan funduszów Zakładu nie uwolni ich od tego dobrowolnie przyjętego ciężaru, i niepostawi w możności tem skuteczniejszego działania każdego w jego specjalnym zawodzie.

Ciało nauczycielskie składa się obecnie z 6. członków, mianowicie 5. profesorów fachowych, z których jeden jest zarazem dyrektorem, i 1. docenta do nauki weterynarji.

1. Profesorem administracji i taksacji dóbr, a zarazem dyrektorem Zakładu, jest Sprawozdawca.

2. Profesorem rolnictwa, świeżo w drodze konkursu mianowany p. Eugen. Wędrychowski.

3. Profesorem chowu zwierząt domowych p. Kazimierz Pańkowski.

4. Profesorem chemii i nauk przyrodniczych p. Władysław Tyniecki.

5. Profesorem nauk matematycznych p. Tomasz Rylski.

6. Docentem weterynarji p. Józef Kubicki.

Uchwale 35. Ogólnego Zgromadzenia, by asystenta do chemii przyjąć, nie można było dotąd dla braku funduszów, chociaż z niezmierną szkodą dla Zakładu, zadość uczynić.

Środki naukowe zostały w ubiegłym roku znacznię pomnożone, bądź darami, bądź zakupnem najpotrzebniejszych wzorów, tablic ściennych i narzędzi.

Starannie uporządkowane zielniki, zbiory mineralogiczny i geologiczny, mały zbiorek modeli, ogródek botaniczny, obejmujący kilkaset okazów, a w końcu i pólko doświadczalne, na którem corocznie

kilkadziesiąt użytecznych roślin jest uprawianych, ułatwiają niezmiernie odnośne wykłady.

Zawsze jednakże stanowi ta tyle ważna i niezbędna pomoc naukowa, najsłabszą stronę Zakładu Dublańskiego. Najwięcej daje się uczuwać brak maszyn i narzędzi udoskonalonych, z któremi uczeń dublański obznajomiony być powinien dokładnie, a to nietylko z nazwy i rysunku, ale też by umiał je w praktyce użyć, ustawić, w ruch wprowadzić i sposób użycia drugim wskazać.

Tego wszystkigo nie nabędzie uczeń z samego wykładu, chociażby ten był jak najzrozumialszy, najstaranniej opracowany i najlepszemi rysunkami ilustrowany; do tego potrzeba praktyki, a praktyka na tablicy jest niemożliwą.

Jeszcze dotkliwiej uczuwać się daje brak środków potrzebnych do praktycznej nauki technologii chemicznej, przedewszystkiem zaś do nauki tak ważnych w naszym kraju fabrykacji piwa i spirytusu.

Niedostatki te staramy się usunąć exkursjami uczni do lepszych gospodarstw, gorzelni i t. d. Exkursje takie są jednak zbyt kosztowne, tak dla uczniów jak i profesorów, i nie mogą być dla tego, jakoteż z powodu znacznej straty czasu, dosyć często powtarzane.

Laboratorjum chemiczne uporządkowanane i uposażone według możności, przyczyniło się wielce do ułatwienia nauki chemii w szkole Dublańskiej, na zewnątrz jednakże jest ono prawie nieczynne, z powodu braku potrzebnego asystenta; profesor bowiem chemii jest tak obarczony rozlicznemi wykładami, że zaledwie był w stanie kilka pomniejszych analiz w ubiegłym roku wykonać.

Te i inne niedostatki w środkach naukowych są przyczyną, że uczniowie dublańscy nie posiadają we wszystkich gałęziach tego wykształcenia praktycznego, jakie przy obecnej organizacji Zakładu z łatwością nabyć mogą.

Budynki szkolne. Jeden z bardzo ważnych niedostatków szkoły, brak stosownego pomieszczenia dla uczniów i profesorów, zostanie wkrótce usunięty. Dzięki byłemu Ministrowi JEx. hr. Potockiemu, otrzymał zakład fundusz na wybudowanie pomieszkań dla profesorów; plany są już gotowe, materjał częściowo przygotowany i mam nadzieję, że już w przyszłym roku szkolnym będą profesorowie, którzy obecnie po za obrębem Zakładu mieszkają i na wykłady dojeżdzają, w Dublanach pomieszczeni. Zarazem opróżnione zostaną ubikacje zajmowane obecnie przez profesorów w głównym budynku szkolnym, i przeznaczone na pomieszkania dla uczniów i czytelnię, co umożebni większą liczbę uczni pomieścić w Zakładzie jak dotychczas.

Liczba uczniów pobierających nauki w Zakładzie Dublańskim z początkiem roku szkolnego 1869/70 była następująca:

na I.	roku	14
„ II.	„	12
„ III.	„	9
Razem		35

Z tych wystąpiło w biegu półrocza dobrowolnie 5. (z roku I. 4, z roku III. 1), jednego zaś musiała dyrekcja za złe prowadzenie się i brak postępów w naukach z Zakładu wydalić. Natomiast przyjęto od II. półrocza jednego ucznia na rok I, a to na podstawie złożonego egzaminu prywatnego z przedmiotów wykładanych w I. półroczu.

Tak więc pozostaje obecnie w szkole Dublańskiej 30 uczniów, których postępy w naukach jak i prowadzenie moralne, są w ogóle biorąc, bardzo zadawalniające.

Z instytucji egzaminów dla praktykantów korzystał w bieżącym roku jeden, mianowicie p. Zygmunt Sitkiewicz praktykant w skarbie Kurowickim z pomyślnym skutkiem.

Egzamin katastralny składało trzech: z tych p. Ludwik Koczyński złożył dowody uzdolnienia z odszczególnieniem, p. Felix Łada Pietrzycki udowodnił zupełne uzdolnienie, trzeci zaś kandydat (p. Józef Drozdowski) uznany został przez komisję egzaminacyjną niezdatnym do służby katastralnej i nieotrzymał świadectwa.

Gospodarstwo Dublańskie, jakkolwiek ograniczone na własne siły, rozwija się stopniowo z dniem każdym. Reforma gospodarstwa zaprojektowana przez dyrektora, następnie przez specjalną komisję z grona Komitetu wysadzoną strutynowana, a w końcu przez Komitet zatwierdzona, została w znacznej części przeprowadzoną.

Nie będę tu wchodził w szczegóły tej reformy, i wytknę tylko ważniejsze jej punkta:

Płodozmian główny zaprowadzony na przestrzeni 200 m, został ze zmianami rozpoczętemi w r. 1868 w zasadzie zachowany, zredukowano jednakże obszar buraków pastewnych, które dla braku rąk nie mogły być nigdy dokładnie obrobione, z 8 na 4 morgi, zaś marchwi pastewnej z 2 na 1 morg.

Natomiast rozszerzono uprawę kartofli z 4 na 15 m. tudzież rozszerzono uprawę rzepaku do 20. m.

Na polach oderwanych od głównego kompleksu i oddalonych, zaprowadzono gospodarstwo trójpolowe, ugorowe, z pognojem zielonym.

Na podstawie kilkoletniego doświadczenia, opartego na rachunku, że utrzymywania licznego inwentarza żywego na kupnej paszy nie opłaca się w Dublanach, postanowiono zredukować go do takiego *minimum*, które ze względu na produkcję pognoju stajennego jest niezbędnie potrzebnem. *Minimum* to obrachowano na 60 sztuk normalnych, w tych 11 zaprzęgów parokonnych.

Ale redukując ilość, starano się podnieść jakość inwentarza Dublańskiego, tem bardziej, że popyt silny na rozpłodniki rasy szlachetnej, dość znaczny przychód z chowu doborowego inwentarza zapewnia, i na ten cel postanowiono całą kwotę, zrealizowaną ze sprzedaży nadliczbowego inwentarza użyć. Odpowiednio do tych postanowień przeprowadzono redukcję, a za pieniądze ze sprzedaży braków zebrane, sprowadzono z Holandji 1. buhaja i 4 krów mło-

dych, mianowicie 2 z rasy zwanej amsterdamska, a 2 z wschodniofryzyjskiej.

Owczarnia, stanowi tę gałęź gospodarstwa Dublańskiego, która spożywa znaczną część dochodów uzyskanych z innych gałęzi gospodarstwa; przyczyną tego jest nieodpowiednia dla chowu owiec miejscowość, brak pastwisk letnich, który zmusza trzymać owce prawie całe lato na stajni, i brak dobrej karmy zimowej, która prawie w całości dokupioną być musi. Ponieważ jednak owczarnia w Dublanach jest niezbędnie potrzebną, ze względu na szkołę jako środek naukowy, który żadnemi zbiorami zastąpiony być nie może, przeto proponowała dyrekcja wydzielić owczarnię Dublańską z gospodarstwa, a prowadzić takową wyłącznie na rachunek szkoły. Tak komisja wspomniana jak i Komitet nie uznał potrzeby podobnego wydzielenia, lecz przeciwnie wychodząc ze słusznej zasady, iż całe gospodarstwo Dublańskie jest środkiem naukowym szkoły i że jako takie wcale inaczej prowadzone być musi, jakby je prywatny właściciel powinien prowadzić, postanowił uważać nadal owczarnię Dublańską jako część składową gospodarstwa, ale starać się podnieść ją do znaczenia owczarni prawdziwie zarodowej, by już nie samą sprzedażą wełny, ale przedewszystkiem doborowych rozpłodników koszta utrzymania tejże pokryć. Że owczarnia Dublańska może dojść do wytkniętego celu, dowodzi ta okoliczność, że na 90 matek, 50 jarek i baranów i tyleż jagniąt, otrzymano w roku zeszłym

ze sprzedaży	wełny 450 fnt.	400 złr.
„ „	skopów i braków	82 „
„ „	baranów do chowu	880 „

Fundusz ze sprzedaży baranów zebrany, wspólnie z kwotą ofiarowaną przez JO. Xięcia Marszałka i naszego Prezesa W. Grocholskiego, oraz kwotę zebraną na ostatniem Ogól. Zgromadzeniu, obrócono na zakupno i sprowadzenie barana i 20 sztuk owiec doborowych, z owczarń najwięcej w Poznańskiem renomowanych W. Kazimierza Chłapowskiego w Kopaszewie i Szczawińskiego w Brylewie.

Ażeby się jednak uwolnić od konieczności zakupna siana, potrzebnego do utrzymania zimowego owiec, postanowiono przeznaczyć na meliorację łąk Dublańskich kapitał 1000 złr. Próby w tej mierze przeprowadzone, bardzo się powiodły; w skutek czego podzielono łąki międzypolowe, niedające dotąd więcej nad 1 furę siana z morga, na 10 części 5cio morgowych i rozpoczęto uprawę.

Przestrzeń 140 m. torfowisk, niedających prawie żadnej trawy, podzieliła dyrekcja na parcelle 5morgowe i obsadziła wierzbami, które się bardzo dobrze poprzyjmowały; w bieżącym zaś roku zamierza dyrektor założyć na tej przestrzeni plantację olchową, by produkcją drzewa, tak drogiego w okolicach Dublan, znaczną tę przestrzeń choć w części zużytkować.

Obok innych mniej ważnych melioracyj, ogroblono i zalano dawny stawek obejmujący 2 m. przestrzeni, który dotąd w kontrowersie z gminą i w częściowem używaniu tejże zostawał. Po wyczyszczeniu i ustaleniu brzegów, trzech obok siebie położonych stawów, obejmujących razem powierzchnię 5 m., będzie można takowe

zarybić, jeźli nie z korzyścią wielką gospodarstwa, to zawsze ze znaczną korzyścią dla szkoły.

Sad wzbogacony został w bieżącym roku kilkudziesięcioma doborowemi szczepami, tak wysokopiennemi jak i karłowemi, które dyrektor na wystawie ogrodniczej lwowskiej zakupił.

Co do prób wykonanych na większą skalę, te ograniczyły się przedewszystkiem na użyciu kości nawozowych pod buraki i kartofle. Rezultat tegoroczny potwierdził doświadczenia lat ubiegłych, że dodatek mączki kostnej do nawozu stajennego podnosi znacznie plon buraków, nie wiele plon kartofli, podnosząc natomiast znacznie zawartość krochmalu w tychże.

Z pomiędzy roślin uprawianych zasługują przedewszystkiem następujące na wzmiankę. Żyto szampańskie uprawiane od lat kilku odznaczało się w bieżącym roku wydatnością, ładnem, dużem i bardzo ciężkiem ziarnem.

Żyto probstejskie, o ziarnie krótszem, drobniejszem, więcej żółtawem, nieustępuje w niczem pierwszemu, jak tylko niższą słomą, natomiast zdaje się lepiej wytrzymywać nasze zimy.

Krzyca rosyjska albo „żyto sybirskie" zasługuje także na uwagę, tak ze względu na plenność jak i wytrzymałość w czasie ostrych zim.

Żyto św. Jańskie ustępowało pod każdym względem powyższym gatunkom.

Pszenica najładniejszy i najobfitszy plon wydała z nasienia własnej produkcyi, otrzymanego przez wybór i rozsadzenie.

Pszenica frankensteinska utrzymuje się w pierwszym rzędzie, pomiędzy innemi gatunkami których uprawę probowano, wyradza się jednak i wymaga po kilku latach odnowienia nasienia.

Jęczmień, uprawiano dwurzędowy „Imperial, Probstejski i Kawaler." Dwa pierwsze odznaczają się pięknem, białem i ciężkiem ziarnem.

Owies, najładniejszy co do ziarna i najplenniejszy okazał się: „Barbachlan i Hopeton," chociaż i zwykle u nas siewany szkocki. ani co do wagi ani plonu pierwszym nie ustępował; tylko ziarno pierwszych dwóch gatunków było większe i grubsze.

Zachwalaną tylokrotnie, jako paszę trwałą „Ceratochloę" nie można było pomimo wszelkich starań przez zimę w gruncie utrzymać.

Próby z „wyką narbońską" nie wypadły wcale na korzyść tej, od wielu zachwalonej rośliny pastewnej.

Z buraków pastewnych odznaczały się przedewszystkiem rosnące nad ziemią kuliste żółte, produkcji własnej, i talerzowe, te ostatnie dla ziem płytkich; także bawarskie „Oberdorfer" zasługują pomiędzy innemi na szczególną uwagę.

Doświadczenia z krzyżowaniem ras pospolitych owiec i merynosów, z angielską opasową Southdown, prowadzone są na bardzo małą skalę z wielkiem powodzeniem.

Kończąc sprawozdanie niniejsze nadmienić muszę, iż robiono próby podczas żniw tegorocznych z żniwiarką Mac-Cormicka. Żni-

wiarka ciągniona czterma końmi Dublańskiemi funkcjonowała bardzo dobrze na życie, pszenicy i owsie, pomimo brózd i dość pagórkowatego położenia; jestem wszakże zdania, że dla naszych stosunków jest żniwiarka ta zbyt ciężką, nadto, wymaga ludzi zręcznych i wprawnych do prowadzenia.

Z tego to powodu daję pierwszeństwo żniwiarce Howarda, lub Samelsohna wyrobu fabryki Stralsundskiej, które tnąc również doskonale, odkładają trochę mniej dokładnie. Są jednakże znacznie lżejsze i nie równie łatwiejsze do prowadzenia.

Z. Strusiewicz.

Zakupione dla Oddziału Żurawińskiego (z pieniędzy subwencyjnych) buhaje, rozlokowane tamże zostały w sposób następujący: 1) w Żurawnie u p. Chajęckiego; 2) w Serednem u p. Klemensa Postruskiego; 3) w Tomaszowcach u p. Bolesława Cieńskiego. Dwa pierwsze są czystej krwi holenderskiej, trzeci pół-krwi tylko.

Ogłoszenie.

W celu ułatwienia hodowcom koni sposobu nabycia zdatnych do rozpłodu ogierów, z których część pochodzi ze stad rządowych, część zaś zakupiona została od najcelniejszych hodowców kraju, Ministerjum rolnictwa ogłasza niniejszem, iż zniżyło cenę najmu na rok 1870 na sto złr. w. a., z warunkiem żywienia ogiera, utrzymania dodanego żołnierza i transportu tam i z powrotem na koszt najmującego.

Od tej ceny wyjęte są ogiery czystej krwi, i te które do pepiniery przeznaczone zostały, a o które zgłaszać się należy do panów komendantów w Drohowyżu i Radowcach.

Wiedeń dnia 14. Stycznia 1870.

Od c. k. Ministerjum rolnictwa.

Poszukują służby.

Gdy według §. 4. Statutu lit. *f*) pośredniczyć ma Tow. gosp. gal. w umieszczaniu praktykantów gosp. wiejskiego, przeto Redakcja w skutek wezwania Komitetu z d. 16. lutego 1870 do l. 112 otwiera niniejszem stałą rubrykę w „Rolniku“ dla zgłaszających się o posady osób. Zarazem zwraca Redakcja uwagę interesentów, i tylko ci, którzy przez kancelarję Tow. gosp. podawać o to będą, pomieszczenie w rubryce tej znajdą.

P. Stanisław Jahre, lat 28 mający, po 8. letniej praktyce w różnych gałęziach tak gospodarstwa jak i przemysłu gospodarskiego w dobrach Grzymałowie u JW. L. hr. Pinińskiego odbytej, z której jak najlepsze ma świadectwa, udał się na kurs 2 letni do akademii rol. w Węg. Altenburgu. Tamże z końcem lutego b. r. ukończył nauki, a z ubiegłych 3. półroczy jak najlepsze złożył świadectwa. Wracając do kraju poszukuje odpowiedniej posady.
